BIBLIOTEKA
Zakł. Nar. im. Ossolińskich
XVII 7033

ROXOLANKI

To ieſt;

RVSKIE PANNY;

Nâ Weſele

B. Z. z K. D.

Przez

SIMEONA ZIMOROWICA Leop.

Roku Pánskiego, M. DC. XXIX.

Dniá XXVIII. Lutego

We Lwowie wprowâdzone,

A teraz świátu świeżo pokazáne,

Roku Pánskiego, 1654.

19.596

W KRAKOWIE,

W Drukárni Wdowy, y Dźiedźicow Fráncíſzká Cezárego.

I. K. M. Typográphá.

INSTYTUT
OSSOLIŃSKICH

XVII-7033-II

Vkochánym OBLVBIENCOM B. Z. y K. D.

TE kwiatki zbioru mego/ ná polách vßczkinione
Káſtáliyſkich/ niech beda tobie poświecone.
Vćießny Rozymundźie z Lilidora/ ktory
Chćiałeś mie był wprowádźić ná Aſkreyſkie (gory:
Kedy pod Láſem ſiadßy Kállirrhoe ſliſka/
Z pierśi nábrzmiałych wody obfite wyćiſka.
Lecz dáremnie/ ábowiem w pul záczetey drogi/
Wśćiekła Láchezys koſa podćina mi nogi.
Y pierwey w niepámietnym chce mie kapać zdroiu/
Niżbym wiekopomnego ſkoßtował napoiu.
Ztąd iáko zgruchotány gárniec wodę leie/
Ták znácznie we mnie ſiłá wrodzona niſßczeie.
Przetoż/ poki ſie młodość moiá nie prześili/
A dniá mego ku nocy wieczor nie náchyli:
Cokolwiekem kwiateczkow zebrał ná Aonie/
Y iákom wiele ſłyßał Pieśni w Helikonie;

Do ćiebie chętnie nioſę. Ty ſiedząc zá ſtołem
Godowniczym / przyimi ie nie zmarſzczonym czołem.
Ja niedbam / choć tá praca do Drukárſkiey práſy
Nie przyidźie / áni przyſłe obaczą iey czáſy.
Jeśli ty przeczytawſzy / daſz łáſkáwe zdánie /
Y pochwaliſz / doſyć ſie mey żądośći ſtánie.
Ale próżna ma chlubá / tylko to przebiera
Niewdźięczniey Lábeć gárdłem / gdy práwie vmiera.
Ja záś ćichuchno więdne / iáko letnie ſiáno /
Ktore ſtrącilá ze pniá oſtra ſtal poráno.
Namilſzy Oblubieńcy / duſze vlubione /
Zyćie zá mnie / á ile bláda Perſephone
Dni mi ſkroći / pędząc mie zá ſtoniowe wrotá /
Niechay wam Bog przedłuży tylko lat żywotá:
Ja choć od was odeyde w Elizyiſkie błonie /
Y tám kwiatki ná wáſze przątáć będę ſkronie.

DZIE-

DZIEWOSŁAB.

DWoż ia HYMEN do was wdźięczni Oblubieńcy
Przychodzę ná bieśiádę; Pánny y Młodźieńcy:
Nie rozrywayćie moim dobrey myśli przyśćiem/
Ná tom skronie obtoczył Wáwrzynowym liśćiem.
Ze nigdy krotochwili wesołey nie psuie/
Owszem w Małżeńskich godách chętnie vlubuie.
Onći ia iest Bożeczek/ młodźiuchny/ pieszczony/
Syn Idákiskiey Mátki/ Wnuk krasney Diony:
Przyrodny Kupidinow/ nie Kupido przećie/
Aby ludźie sámopás nie żyli ná świećie.
Zeby ziemskie nie stały pustyniámi kráie/
Mężom nieunoszonym płodne żony ráie.
Pánienkom sromiezliwym Pánicze ochotne
Sposábiam w towárzystwo często dożywotne.
Ztąd mię stárzy Oycowie/názywáli sprawcą
Małżeńskiego przymierza/ ábo ślubodawcą.
Nie dziwuyćie/ że iestem ná postáći młody/
Anim státkiem osypał młodźiuchney iágody.
Jeszczem ia świátá tego dźiećinne pieluchy
Z pierwoćinámi/oddał Mátce złotoruchy.
Nád to/ gdy pokolenia następne rozpładzam/
A sam co raz młodnieię/ co raz się odradzam
Jáko winna máćicá/ płod swoy wielomnogi
Przez káżdoroczne zwykłá rozkrzewiáć pologi.
Z ktorey ná mieysce máćior/młodź wynika nowa/
Ták też nie nágánione one Boskie słowá.
Rozrastayćie się/ ludzkie rozmnażayćie plemię/
Mieszkáńcámi żywemi nápełniły źiemię.

Cokolwiek świát okrągły swym kołem zámyka /
A kędy słońce gáśnie / y kędy wynika.
Wszytkim obywátelom dáie pomnożenia /
A tu do was przybyłem nágo bez odzienia:
Nie boiąc sie Sytońskich śniegow / áni ośi
Arktowey / ktorą Wodnik Jlliácki rośi.
Ogień mie przyrodzony/y ze wnątrz zágrzewa/
A z wierzchu swym płomieniem ćiáło mi odźiewa.
Jeśli mie też spytaćie / ná co łuk nápięty?
Z sercowładnymi noszę w mym kolczánie pręty?
Czemu mi w ręku ogniem pała laná świecá?
Temu / skoro krnąbrnego nápádnę Pániczá /
A on wysoko buia/nád źiemskiemi stany /
Záraz mu w serce śieie z tego łuku rány.
Tákże y was Pánienki / kiedy szyie wásze
Vkrywaćie przed iárzmem / tą pochodnią strászę.
Bo niesłusznie do społku ludzkiego przychodzą /
Ci ktorzy mogąc sobie podobnych nie rodzą.
Owszem świátłośći dźienney záżywáć niegodni /
Ze drugim nie podáią żywotniey pochodni.
Przetoż niechay przedemną kędy chce kto stroni /
Vyźrzy / ieśli chárdego piorá nie vroni.
Doznał mie Polyphemus / niegdy syn Neptunow /
Choćiasz sie Bogow nie bał / áni ich piorunow.
Skorom mu tylko gładką Gálátee schwalił /
Wszytek sie / iáko Aetná śiárczysta rospalił.
Ze z iámy iego ćiemney gęsty dym wypadał /
Ze też on krwáwożyrcá / ktory ludźie iadał:
Gálántowáć sie vmiał / w poyśrzod Oceáná
Ciáło Olbrzymskie kąpał / stoiąc po koláná.
Náuczył sie grábiámi poczesáć czupryny /
Sierpem brody przystrugáć / dla młodey Dźiewczyny.
Często z stodźiurney surmy piszczek iednooki
Ogromne głosy ná wiátr wypuszczał szeroki.

Nie

Nie iednego Niedźwiedźiá dla kożuchá zábił /
Zeby tylko do śiebie Gáláteą zwabił.
Wtąż mężnemu Pelidźie Pryámowá Corá
Podobáłá śie / chociaß Brátá iey Hektorá
Ná plácu położywßy / Trupokupcą został /
Stáral śie / áby grzeczney Polixeny dostał.
Oćiec był nie od tego / dla tegoż Pan Młody
Bezbronny do Cyntego Kościołá ná gody
Przyßedł / álę niż wiáre Pryámownie ślubił /
Przy Oltarzu go Párys niemeski zágubił.
Nie wspominam Dźiewoi twoiey Oenománie /
Vchodzącey zalotow ná przedkim Rydwanie /
Wßák iey nie rátowáły Woźniki obrotne:
Ani poßośne / ani wozy byßrolotne:
Kiedy własny Korytarz wydał ią ná iátki /
Skoro do niey wyiáchał Tántálowic gládki.
Wßák y ty Rozymundźie / záledwieś wyczytał
Jmie pułbrátá mego / kiedyś śie go chwytał.
Jeßcześ go z twarzy nie znał / ániś iego krzywych
Słuchał obietnic / áni fortelow zdrádliwych:
A iuż w niewinnych látách zamyślámi twymi
Buiáleś / rowno z iego piory pierzchliwymi.
On śie nád tobą paßtwił / zá twą ludzkość środze /
Oczy twoie dał ślepey chćiwości zá wodze.
Jlekroć śie do sercá wemknął on gość chytry /
Wznieciwßy gorzki ogień z śmrodliwey sálitry.
Kuźnie swoie założył / tám swe strzały kował /
Tám ie ostrzył / tám twoią krwią one hártował.
Ty zásie swey krewkości zostawßy roztrutnym /
Obrałeś z Towárzyßem przestáwáć okrutnym.
Wolałeś swe zabáwy mieć z niemiłośiernym
Zaboycą / niżli zemną Przyiácielem wiernym.
Jam tobie kwiatki zbieral po świetym Syonie /
Jam ná Libánie wieniec składał ná twe skronie.

Jam

Jam dostawał Bálsámu z Ráiu twey młodośći /
Jam owoc z Pálmy zrywał dla twoiey wiecznośći.
A ty ode mnie śpiesznó ná Attyckie gory
Vchodźiłeś do mądrey rzkomo Terpśichory.
Przecie iednák musiałeś minąć Terpśichorę /
A otrzymáć tysiąckroć wdźięczną Lilidorę.
Prawdá / málo pomogą Muzy miekoliczne /
Kiedy moie dochodzą strzały sercotyczne.
Niewiedźiał przedtym Phœbus syn wielkiey Látony /
Coby zá władzą miáłá Krolowa z Ankony.
Wszytkie látá młodośći swoiey / y godźiny
Poświęćił / wiecznośpiewnym Pánnom Memnozyny.
Z nimi vśiadszy bliśko Askreyskiey Fontány /
Ná głośnotworney Arfie walezne Hetmány;
Nieużyte Boiáry / hárdomyślne Groffy
Wychwalał / záwiszuiąc gládkim rymem stroffy.
Miley mu było / śiedząc v Aońskiey studnie /
Pláskim głosem wykwintnie záśpiewáć w południe.
Abo trąbę / y stálną wziąwszy rohátynę /
Bieżeć z myśliwą siostrą w Moskiewską kráinę:
A tám zábijáć Zubry / Tury / y Niedźwiedźie /
Niżeli przy podwice śiádáć ná bieśiedźie.
Dla tegoż śie moimi vćiechámi brzydźił /
Kedy mię kolwiek zoczył / wszędy ze mnie śpydźił:
Ná co / práwi / ten Sáydak nośiß ná twych kárkách:
Ponieważ do strzelánia nie maß śiły w bárkách:
Mnie to ráczey Márśowe orężę przyśłoi /
Ktorego śie Wieprz groźny / y mśćiwy Lew boi.
A ty licha Dźiećino / zámiechawszy łuku /
Glownią podkurzay Gáchow przemierzłych ná bruku.
Mnie strzały dáruy. Prawdá Phœbe z twoiey kuße /
Nieme beśtye martwey pozbywáią duße.
Moy zásie bełt z pieszczonych wypuszczony rogow
Przeymie ćiebie / y twoich przechwalonych Bogow.

To rzekßy /

To rzekszy / z Lámpsáckiego Pálacu ćiećiwą
Wrzućiłem mu do piersi strzałe zápálczywą:
A drugą / ktora niechęć / y nienawiść czyni /
Vtopiłem w Peneyskiey młodźiuchney kniechyni.
Pierwsza byłá Arábskim powleczona złotem /
Tá záśie przytepiona ołowiánym grotem.
Przetoż Apollo cáłym sercem ku niey pała /
Nimphá záś obowiąskow Małżeńskich niedbáła.
Woli Jelenie ślidźić po knieiách nieludnych/
Zániechawszy vrody / y zalotow trudnych.
Titan co ná nie weyźrzy / z miłośći vmiera /
Jáko ogień chrost suchy / y plewy pożera.
Ták płomień iego serce gorące otacza /
Czásem bierze otuchę / á czásem rospacza.
Widźi wárkocz po szyiey białey rospuszczony /
Piekny / choć superfinem w kołko nie splećiony.
Pátrzy ná oczy rowne gwiazdom wyiskrzonym /
Dźiwuie sie pálusżkom z krzyształu toczonym.
To wárgi / to rámioná okrągłe przechwala /
A to / czego nie doyźrzał / on ták sie rospala.
Pánná od niego oczy odwráca wstydliwa /
Cynthius krzyknie: Postoy Pánienko poczćiwa /
Nie vćiekay przedemną służebnikiem wiernym /
Tylko Owczy lekliwey / przed Wilkiem obżernym /
Lub Gárlicy przed Orłem / ktory ią chce szkodźić;
Abo Láni przede Lwem przysłusza vchodźić.
Ale ia nie vmysłem Wilczyce drapieżney
Spiesze do twych rożánych vst / y szyiey śnieżney.
Pochámuy bieg niebogo / żebyś bieżąc márnie /
Nie vgodźiłá noszką / ná ośćiste tarnie.
Vchodź lekko / zá tobą y ia poydę miernie /
Wáruy vpáść ná skáłę / ábo ostre ćiernie.
Przy tym rzuć ná mie by raz okiem przyiaćielskim /
Pátrz kto goni? nie iestem skołopásem śielskim.

Nie zrodźiłem ſie Kmieciem / áni proſtym gburem /
Zebym chodźił zá bydłem gromádzkim z koſturem.
W Delphickiey ziemi / w Kśieſtwie Pátáráyſkim ślicznym /
A ná Tenedzie ieſtem dzierżawcza dziedzicznym.
Vmiem do kupy ſprzegáć wierſzyki podwoyne /
A ná Lutni przebierać / tráfie ſtrony ſtroyne.
Nie nowiná mi ſpiewáć przy ſzemrzącym flećie /
Nie nowiná Kánzony grawáć ná Rożnećie.
Moge gálárdy z Włoſka pergámeſzką ſkoczyć /
Pleſy Ruſkie wyprawiáć / Polſkim tańcem toczyć.
Chociażem z Padewſkimi nie ſiadał Doktory /
Przecie Lekárzem każdy przyznawa mie chory.
Znam ia / ktorey chorobie przygodźi ſie ziele /
Nieſtetyż! chocże ludźi vzdrowiłem wiele /
Nie moge ſobie pomoc mym własnym rátunkiem;
O zła miłości / żadnym niezleczona trunkiem!
Ta mowa gdy iey nie mogł vćieczki zátrzymáć /
Vmyślił iey dogonić / y gwałtem poimáć.
Lecz temu nie podołał / bo Deneyſka Coná
Wziąwſzy do nog dźiewiczych lekkowietrzne piorá /
Jelá vchodźić przed nim vkwápliwym ſkokiem /
Cynthius popędliwym / tuż tuż zá nią krokiem
Náćierać nie przeſtawał / á iey przybywało
Ozdoby w biegu onym / bowiem białe ćiáło
Z trudu otoczyło ſie ſzkárłatnym rumieńcem /
Chocże z głowy zaplotki vpádły iey z wieńcem.
Pięknie z wiátrem ſie wiłá koſá rozpoſtárta /
Ták kiedy wiec ochotá myśliwego chártá
Zá leśnym kotem w polu przeźrzoczyſtym ćiſka /
A ten z nieznáiomego poſzczwány ſiedliſká
Wichrom byſtrym wprzod nie da / ile w nim techu oſtáie
Pędźi / ow odpoczynku tákże mu nie dáie;
Ale tuż nád nim wiſi / iuż iuż myśli noga
Doſtáć go / iuż mu w ſercu śmierć gotuie ſroga.

Już

Już chce pysk w ſzyiey iego vtopić zá vchem /
A zwierz kuſy vmyka do láſá z kozuchem.
Nie inácżeyći gońcy zawodem ſie draźnią /
Ten przedki dla nádźieiey / tá chybka boiáźnią.
Skorom Látonczykowi przypiął do nog ſkrzydłá /
Vchwyćił ia / á Daphne w rękv mu oſtydłá:
Duch ſie w nieyzáhámował od ćieżkiego tchnienia /
Przetoż widząc ſie bliſka pewnego zginiema:
Prośiłá Bogow / żeby nátychmiaſt vmárłá /
Abo żeby ia źiemiá rozſtępna pożárłá.
Jákoż ná tymże mieyſcu żywo zátrętwiáłá /
Twarz ſie iey śliczna / ſkorá chropáwą odźiałá.
Z włoſow liſty / á z rámion gáłęźie wyroſły /
Nogi obie / ktore ią vkwápliwie nioſły
W źiemię ná ktorey ſtały / puśćiły korzenie /
Tylko ieſzcze ſercá iey nie vſtáło drżenie.
Smutny Páán / że żywey nie mogł doſtáć żony /
Zmárłą obrał zá Máwrzyn ſobie poświęcony.
Ja z toba Rozymundźie łáſkáwiey poſtąpił /
Bo iákom tobie czyſtych zápalow nie ſkąpił:
Ták wzáiem gładkowłoſey twoiey Lilidorze
Ogniow meugáſzonych vdźielałem ſporze.
Rownym ſpoſobem Matká przedkiego Memnoná
Miłowáłá / przedźiwney vrody Tytoná:
Tyton też vlubiwſzy nadobną Aurorę /
Płomienie brał do ćiáłá z iey gładkośći ſporę.
Tákiey y ia ku tobie życzliwośći zażył /
Tyś mnie v ſiebie bárzo łádźiáko ważył:
Tyś namnieyſza podniáte Kupidowey ſtrzały
Dwákroć drożey ſzácował / nád moie zápały.
Jam ćiebie odrzucony ná ſtronę żałował /
Ja żebym twą dźielnośćią márnie nie ſzáfował
Wrog żywotá ludzkiego / miáſto ſrogiey kaźni /
Przybrałem Towárzyſzá do twoiey przyiáźni;

Nie prostey krwie / lecz zacnych Rodźićielow Core /
Napiekniey ſzą w Rośieyſkim kráiu Lilidore.
Tá záledwie z Jutrzenką ná Olimpie ráną
Pokazáłá niſkiemu świátu twarz rożáną.
Záraz z Septemtryonu śniegi z źimą ſproſną
Vćiekły / ná ich mieyſce młody Zephir z Wioſną
Náſtąpiwſzy / kwiátámi polá vháftował /
Tey rozmáryn wrodzoną przyiemność dárował:
Tey Roże ſromieźliwe wſtydu vdźieliły /
Tey ćiáło białośćią ſwą Lilie okryły.
Tey fiiołki bárwiſte / y pachniące źiołá /
Korone dla świetnego zgotowáły czołá.
Te Nábáteyſkie kołem otoczyły wonie /
Te Grácye ná wdźiecznym piáſtowáły łonie:
Te Kámeny ná wierzchu Libetryiſkiey ſkáły /
Przy muzyce niebieſką roſą wykąpáły:
Tá w iedney nawie z mátką moią piánorodną /
Ná Oceánie wielkim pływáć byłá godną.
Te ia gdy zámyśláłá Boſkiemu imieniu
Służby oddáć / v Weſty w niedoſtępnym ćieniu
Námowiłem w Małżeńſtwo / że też áni zgádłá /
Jáko v boku twego zá ſtołem vśiádłá.
Ták niegdy Perſephoná Cerery kochánie /
Vmyśliwſzy w świebodnym látá trawić ſtanie:
Po łąkách / y dąbrowách kwiatki wielorodne
Zbieráiąc / przeſádzáłá ná grzedy ogrodne.
Z nich to roſzczki rownáłá / to wieńce okrągłe
Rozmáićie zwijáłá / ná czoło wyćiągłe.
Skoro ią ſtáry Pluton w Wirydarzu zoczył /
Pierwey porwał do śiebie / niżli iey doſkoczył.
Choćiay ſzyie vkopćił w Awernowych chutách /
Choć do niey w ſmárowánych dźiekćiem wyſzedł butách:
Choćiayże dymem śmierdźiał / y obrzydłą śiárką /
Wolálá Plutonową być / niżli wieńczarką.

Ktoż

Ktoż nie wiádom vporu krnąbrney Atálánty /
Jáko brzydko gubiłá miłośne Gálánty.
Zeby myliłá biednym Zalotnikom ßyki /
Ná wyśćigi wypádáć śmiáłá z zawodniki.
Ten iey miałbyć do śmierći Przyiaćielem cáłem /
Ktoryby z nią porownał iednostáynym czwałem.
A ktory pole w oney gonitwie vtráćił /
Gárdłem leniſtwo ćießkie y zaloty płáćił.
Wiele śie porywáło wydoláć iey w biegu /
Ale káżdy vstawßy / przy piekle noclegu
Miásto łożnice dostał / przećie do zawodu
Obrał śie Megáreyczyk z moiego powodu:
Temu ia w sercu nową wzniećiwßy ochotę /
Dałem rozrywkę / dałem y dwie iábłká złote.
A trzećie / ktore Pásterz Troiáński ná Jdźie
Rodźićielce z pieknośći przysądźił Cyprydźie.
A w tym / gdy známie dáłá biegu trąbá sroga /
Nátychmiast przodek wźiełá Pánná wiátronoga.
A pierweyby onego dokończyłá tańcá /
By ią nie hámowáłá trzećia Pomáráńcá.
Bo gdy on iábłká rzucał / oná ie zbieráłá /
Przez omießkánie w drodze przeiąć mu śie dáłá.
Tym fortelem Młodźieniec lotney skoczce sprostał /
Swoie zdrowie záchował / á z niey żony dostał.
Ale ty Przyiaćielá zá moim wyrokiem
Otrzymałeś / nie gwałtem / nie ßalonym krokiem:
Lecz miluchno / y snádno / ktoż to inßy spráwił?
Kto imie Lilidory / naprzod tego ziáwił?
Kto ią oczom pokazał? kto w sercu osłodźił?
Oprocz mnie / ktorym do niey w Dźiewosłąby chodźił.
Jám pierwßy oczy wáße do śiebie nákłonił /
Jam pilnował / áby wzrok gdźie indźiey nie stronił.
Jam vstá wáße poił obfitą wdźiecznośćią /
Jam zaloty cukrował wáß przyiemnośćią.

Oświecilem miłością w sercách drogi skryte /
Skrußylem trwálym státkiem Zamki niedobyte.
Dwie dußy w iedno ciáło tákem mocno spoił /
Zeby ich wrog zawiśny żaden nie rozdwoił.
Chociaß mokre obloki powodzia rosplyna /
Chociaß Morze y Rzeki wody z brzegow linią:
Choć Æolus powietrze wzburzy wßytko właśnie /
Ten ogień w sercách wáßych nigdy nie zágáśnie.
Dármo tedy Kupido o was sie pokuśi /
Bowiem pochodnia iego tu ßwánkować muśi.
Zechceli wam z daleká ßkodzić z swey luczyny /
Predko z swych strzał miłośnych bedzie miał perzyny.
Przystapili też blisko / nácieráiąc śmiele /
Zápewne buczne skrzydłá zostáwi w popiele.
Niechayże was iáko chce ten Bożeczek drażni /
Wy bespiecznie w tym stanie / krom płochey boiáźni
Życie / ktory Bog w Ráiu roskoßnym spozadził /
Kiedy sámemu złe być człekowi osądził.
Wiec nie Miedzá / nie Brátá / áni też drugiego
Adáma vtworzył mu do życia spolnego:
Lecz żone ślubną z iegoż vformował żiobrá /
Zła rzecz była iednemu mießkáć / dwoygom dobrá.
Od tąd z tey pary iáko z zrzodłá wodá żywa
Tym wiecey wynikáiąc / sowicie wypływa
Ná wßytkie ziemskie kráie / y gdzie Tytan młody
Omywa ráną rosą Rożáne iągody.
A gdzie pozno oświeca Hesperyiskie knieie /
Skąd Auster południowym skrzydłem ciepło wieie:
Skąd Boreas ná wichrách nieścignionych leci /
Wßędy mnostwo pánuie Adámowych dzieci.
Te zásiádáią Páńskie y Cesárskie Krzesłá /
Te wymyśláią co raz subtelne rzemiesłá:
Te budują Pálace / Miástá / Zamki / Dwory /
Te nápełniáią Woyská / Niebiosá / Klaßtory.

Te regi

Te regiment nád wßytkim stworzeniem trzymáią /
Te przez odrodne Wnuki / y śmierći zmkáią.
A chociaß im do czásu / te lepianki z gliny
W proch nieznáczny rozdrobi śmiertelna lotryni:
Przećie dniá ostátniego w świetnieyße odźiáni
Członki / do chwały beda niebieskiey wybráni.
Tym kßztaltem Pomaráńcze dwie w żyznym Ránopie /
Gdy słońce przemießkiwa w złotorunym Skopie
Liśtámi śie okrywßy / co raz rozrastáią
W látorośle / á iáblká po Kwietniu wydáią.
Nie ináczey początek Małżeńskiey przyiáźni
W zalotách śie żieleni z rázu / dla boiáźni
R nádźieiey / á skoro gruntowna vmowe
Vczyni / bierze wieńce rozkwitłe ná głowe.
Gdy záś stánie przymierze ślubne / po nim Gody /
Ná końcu wyrastáią Małżeńskie iágody.
Z nich plemieniá ludzkiego nieprzebrána tłußcza
Roiąc śie / świátu temu zgrzybieć nie dopußcza.
Co raz pod stáre strychy młodź nowa podsádza /
Ktora śmierć zátrzymawa / czás łákomy zdradza.
Sámego tylko stanu Małżeńskiego Xieni
Wßytkokrotna nie przetrwa / áni wykorzeni.
Inße stany przedkoby dawnośćią vstáły /
Gdyby z Małżeństwá świeżych posiłkow nie brały.
Trzykroć ßczęśliwa PARO, z ćiebie iako z płodnych
Dwu ßczepow / wiele wznidźie owocow dorodnych.
Bespieczniey polátuią dwie Sinogárlice /
Ochotniey pnie śie w zgore Blußcz wspárty ná tyce:
Wdźięcznieyßy odgłos bije z dwu Spinetow zgodnych /
Wiekßy zápách z dwu Liły wypada ogrodnych:
Byßtrzey płyną dwie rzece do kupy spußczone /
Trwálßze w ciągnieniu konie / do pary sprzężone.
We dwá rzędy sádzony Ogrod kßztaltniey stoi /
Dyáment w kaśćie złotym iáśniey świátłość dwoi.

Głośniey

Głośniey dwáy Słowikowie śpiewáią świebodni/
Weśeley zápalonych gorze dwie pochodni.
Ták y wy w iedno życie z oboygá wcieleni/
Z obudwu stron będźiećie żyć błogosłáwieni.
Tego wam niebo życzy/ ktore swe Pálace
Wyprzątnione/przez wáße chce osádźić prace.
Tego wam świát vprzeymie winßuie weśoły/
Ná vczestnictwo wáße gotuiąc żywioły.
Tego Oyczyznà/tego y ia sam bogáto/
Vżyczyć chce wáßemu społkowániu zá to.
Że wy wziąwßy przed oczy zacny wyrok Boski/
W tył rzućiwßy frásunki/ trudy/ kośty/ troski.
Nie ścießkámi ciáśnemi/ nie Mánowcem skrytym/
Aleśćie śie puścili w zawod torem bitym.
Bieżćieß/ nie vstawáiąc w chwálebnym Zakonie/
Do kresu/ gdźie maćie wźiąć dwie złote koronie.
Oto zá was Kupido (nie ow co śie lagnie
W Páphie) lecz Amor Boży to iárzmo poćiągnie.
On sam wáße ćiężary ná swą wźiawßy śiłę/
Vlży wam/ y w ćieniu was swych skrzydeł zákryie.
Żeby wam nie záßkodźił ogniem dźiennym/ áni
Phœbus iáśnogorący/ áni nocna Páni.
On otoczywßy piorzmi lotnymi rámioná/
Wymieśie was z niskośći tych nád Oryoná.
Onoż y śiostrá iego Zgodá/ Duße z Duchem
Lutuiąc/ przepáśuie was wiecznym łáncuchem.
Tá skroniom wáßym roże gotuie wyborne/
Tá słodkobrzmiącey Lutni ćwiczy strony sforne:
Zá nią w tropy weśoła poskákuie Rotá/
Powolność/ Wiárá/ Pokoy/ Dobra myśl/ Ochotá.
A fortuná życzliwa/ ná tákie igrzyśko
Nie omießkálá/ owßem przystąpiwßy bliśko/
Binde z oczu zdeymuie/ á z ßczęśliwey cźáry/
Ná głowe wáße wlewa niepoiete dáry.

Bog

Bog też dawcá wßelkiego dobrá swá osoba /
Że tám przebywa / gdźie dwáy zgodnie żyią z sobą.
Byśćie w záczetey drodze nie vpádli márnie /
Zewßąd was nieomylna dobroćia ogárnie.
Oczy łáskáwe ku wam nákloni z wysoká /
Pilnuiąc ścia wáßego / iák źrzenice oká.
Da mieysce prośbom wáßym pokornym v śiebie /
Pośpießy ná rátunek wam w káżdey potrzebie.
Skárby łask nieprzebránych nád wámi otworzy /
Pociech / zdrowia / rádośći / y lat wam przyßporzy.
Wáße dolegliwośći / váśki / kłopoty /
Przemieni w nieodmienną roskoß / y w czás złoty.
Aż wy náciesżywßy śie z Wneczety swoiemi /
Otrzymaćie dźiedźictwo obiecáney źiemi.
Tym czásem / wdźięcznie proße / przyimićie tych Gośći /
Ktorych do was prowádze z Rorolánskich włośći:
Dwá Chory Pánien / trzeći z Młodźieńcow zebrány /
Jdą śpießno z Muzyką / z tańcámi / z Pádwány.
Ale dawno Dźiewiczy pierwßy poczet teśni /
Że ießcze nie záczyna rożnogłośnych pieśni
Wiec że im pußcze plác dla lepßey krotochwiley /
Wy vznawaycie / ktora záśpiewa z nich miley.

Pierwszego Choru Pánieńskiego

Pierwsza Pneumella.

TEraz głośna Muzyko / z wdźięcznym Arionem
Zákrzykni one pieśni / iednostáynym tonem:
Ktorych skały twárdouche
Słuchały / y Lásy głuche.
Oto Pary do tańcá nacelnieysze idą /
Już nie miekki Adonis / z vdátną Cyprydą:
Ni z Tezeuśem nieżadna
Wyskákuie Aryádná.

Ani Dárdáńczyk / ktory zá pomocą Młodźi
Troiánskiey / porwał gładką Látenkę do łodźi:
A wpadszy ná Okręt nagle /
Podał wiátrom białe żagle.
Z rázu po Oceánie żegluiąc szalonym /
Pełen strachu / tańcem sie zábawiał gonionym:
Aż gdy pod Cyczysta Idą
Doszedł ládu z Tyndáryda/
Dopiero odpoczawszy z podietych niewczásow /
Przechadzkámi sie báwił / śrzodkiem ciemnych lásow:
Częstokroć kryniczną wodą /
Mył ciáło z kochánką młodą.
Jeżeli przyiacielskiey chciał zázyć biesiády /
Poszedł w plesy z Helena / á dzikie Dryády
Jedne przed nim skakały /
Drugie ná Multánkách grały.
Ale tu Oblubiency / krom wszelkiey boiázni /
Przymierze z sobą ślubney záwárszy przyiázni:
Dzien dzisieyszy krotochwili /
A weselu poswiecili.
Przetoż stárszą Druzyná vstá sokiem chłodźi
Bacchowym / á przed stołem grono piękney Młodźi:
Z białą czeládzią ná poły /
Záczyna taniec wesoły.
Kázdy z nich czołobitne oddawszy vkłony /
Jáko głos melodyey zábrzmi vpieszczony:
Raz kroczy wolnym szeregiem /
Drugi raz pośpieszą biegiem.
Lecz tám wszytká vciechá / tám wszytkie są gody /
Kedy z kniechinia nowa / rey wiedzie Pan Młody:
Niechayże wszytká Muzyká /
Dla nich wesoło wykrzyká.

Druga Timorynná.

NIechay kto inßy słodką melodyą
Głośno wysławia Rzymską Lukrecyą:
Ktora ná cnocie skoro ßwánkowálá /
Krew swą wylalá.
Tákże y Wándá niechcąc Cudzoziemcá
W Małżeństwie cierpieć / Rotogená Niemcá:
Nád Wiślnym brzegiem pogrzebiona / wßędzie
Rymem mu będźie.
Może przypomnieć wiáre Penelopy /
Kiedy zdradzálá niewstydliwe chłopy:
Pßuiąc w tuwálniey/co raz nocą skrycie
Dniowe vßycie.
Niech drugi gładkim wierßem opowieda /
Jáko żáłośna bárzo Andromedá:
Ná twárdey skále wisiálá opieta
W żelázne pętá.
Aż gdy Perseus śmiercią sie iey wzrußył /
Zábiwßy Stroża / okowy pokrußył:
Co wiekßa ießcze / wźiął zá żonę ślubną
Pánienkę zgubną.
Náße lágodne oglaßáią Ody /
Dniá dźisieyßego vroczyste Gody:
Y społecznego mießkánia przyiete
Vstáwy świete.
A ták Miłośći Boża / ná ofiáre
Białych Łábeći w twoie iárzmo pare
Przyimi sprzężonych / bądź prawdźiwym stróżem
Nád ich powozem.
Ty krwie nie prágnieß wytoczoney / ále
Naymnieyßą duße chceß záchować w cále:
Niechże w przybytku twoim tá Obiátá
Zážywa świátá.

A iż w podárkách żywych kochaß wielce/
Przetoż nie Skopy / nie otyłe Cielce:
Lecz sercá ná ich Ołtarzu właśćiwym
Pal ogniem żywym.

Trzećia Helenorá.

IVż to prożno moy vkochány / przyznáćći muße /
Zrániłeś mi niepomáłu serce / y duße:
A nie dałeś mi poćiechy inßey w chorobie /
Tylko te / że vstáwicznie myśle o tobie.
Abowiem lubo dźień po niebie świátło rozleie /
Lubo smutna noc czarnym świát płaßczem odźieie:
Zal mie trapi bez przestánku ćießki nieboge /
Ze bez ćiebie namileyßy wytrwáć nie moge.
Choćiayżeś ty iest ná poyźrzeniu mnie bárzo cudny /
A co wiekßa / y w rozmowách wielmi obłudny:
Nád to / że mi nie oddawaß chęći wzáiemny /
Przećie iednák niewiem czemuś v mnie przyiemny.
A bogdayżem ćie nigdy byłá przedtym nie znáłá /
Niżelim w tobie serdecznie ták zákocháłá:
Zákochawßy / ieżelim ći nie miła przećie /
O bogday żebym nie długo żyłá ná świećie.

Czwarta Lycidiná.

MOie miłe Rowiennice /
Powiem wam swą táiemnice
Záłosna / nie máła / Szkodá mie potkáłá.
Nie we złoćie / ni w dostátku /
Ale w naprzednieyßym státku:
Puł roká mineło / Serce mi zgineło.
Nie był nikt czásu tey zguby /
Tylko moy iedyny luby:
Przećie z tey przyczyny / Nie dáie mu winy.

Bo nie

Bo nie brał on ſercá mego /
Gdyż ſámo zbieglo do niego:
Aż z ſwey dobrey woli / Zoſtálo w niewoli.
Jeßcze mu dźiękuie zá te
Vczynność/że moie ſtráte/
W ták znáczney potrzebie/ Przytulił do śiebie.
Inßey mu nie dam nagrody /
Tylko połowice ßkody:
Ná czym máloli ma / Niechay wßytko trzyma.
Nie zechceli przeſtáć ná tym /
Wiem / co ia vczynie zá tym:
Bym nie zbyłá duße / Zá ſercem poyść muße.
Żadna Pánná / áni Páni /
Wierze / tego nie nágáni:
Jle Białeyglowie / Mile mi ieſt zdrowie.
Chocbym nie tádá / ia tuße /
Przecie ták vczynić muße:
Bez ſercá / wßák wiecie / Trudno żyć ná świecie.

Piąta Pomoſia.

DO ćiebie ia przez morze lez mych nie przebede /
Choć w okret / z ſtrzał ſerdecznych zbudowány wśiede:
Choć Kupido ná żagle da mi ſkrzydłá ſwoie:
Chociaß Wenus ßtyrować bedźie Nawe moie.
Bo wiátr mego wzdychánia ták poburzył wody /
Żal moy nagły/tákie wzbudźił niepogody:
Że niżeli ná druga nádźiei mey ſtrone
Przyiáde / we łzách własnych mießczeſna vtone.
Przeto / rátuy możeßli / poday obietnice /
Tay ſłowo / ktorego ſie tonąca vchwyce:
A ieżeli w tey toni teſkliwey zágine /
Każ napiſáć ná grobie / że przez twą przyczyne.

Szosta Koronellá.

SLiczny Anyele /
Ciálem nadobnym /
Tobie przez miáry /
Wszytkie przymioty /
Bowiem człowieku
Gdy z wzrostu twego
Z twoiego czołá /
A wstyd pieszczony /
Przez oczy czyste /
Ktorych promienie /
Z sercá twoiego
Miłość zákryta /
Twoie iágody /
Z vst záś rożánych /
Ciebie do gory
Miłość skrzydláta /

W człowieczym ćiele
Duchu przewybrány:
Jáko ozdobnym
Płaszczem przyodźiány.
Bog nádał dáry /
Ná twe młode ćiáło:
Piękney istoty /
Przyrodzenie wlało.
Przybywa wieku /
Záświtáią látá:
Czastke pięknego /
Vpátruie świátá.
Rádość wesoła
Jáwnie wylátuie:
Jáko z zasłony /
Płeć swą pokázuie.
Twoie ognište
Zorze wynikáią.
Ludzkie sumnienie
Nagle przerażáią:
Vlubionego /
Przez oczy wstydliwe:
Zadze nam chwyta /
Ognie miece żywe.
Piękney vrody
Owoc wydawáią.
Slow nieprzebránych /
Zrzodłá wypływáią:
Predkimi piory /
Tna sławá winduie.
Gdźie ieno lata /
W rękách ćie piástuie.

Przećie

Przećie ia ćiebie / Ktu / y w niebie /
Nie mam zá Anyolá:
Lecz ieśteś táynym / A niezwyczáynym
Kupidynem zgolá.

Siodma Lenerulá.

OTo ia dźiśia śmiertelna zaslone /
Ciáłá grubego złożywszy ná strone:
Dźiwnym á nie ládáiákiem / Poyde ná powietrze ptakiem.
Wprawdźieć nie z Krety / z obledliwych przećie
Budynkow / iákie Dedalus ná Krećie
Sztucznie zbudował przed láty / Wylece człowiek skrzydláty.
Już mi nádźieiá woskiem piorá spina /
Już mi chęć skrzydłá do bárkow przypina:
Już mie myśl porywcza z niská / Pod iásne obloki ciska.
Teraz że lotem wpadszy miedzy wiátry /
Przez dźikie polá / y ozieble Tátry:
A przez niezbrodzone rzeki Polece / iáko ptak lekki.
Aż gdy Roßánskie obsite doliny /
A kat mnie milßy nád inße kráiny
Obacze: nátychmiast piory / Puszcze sie ku ziemi z gory.
Tám raz przywitam / trzy kroć vcáluie /
Cześć sercá mego / ktora ták miluie:
Że dla niey lubo śmierć / lubo Żywot przyime záwße lubo.
Widze iuż widze oczy vkochane /
Widze iágody / y wárgi rumiane:
Widze postáć niezmyślona / Mnie tysiąc kroć vlubiona.
Ktoby ćie nie znał Symnozymie zloty:
Jedyne moie ná świećie pieszczoty:
Tyś roskoß ma nieodmienna / Tyś myśl moiá cálodźienna.
O dniu ßczesliwy / chćiey sie przedko śpießyć /
Ktory stroskáne serce maß pocießyć:
Ná ten czás / kiedy ná iawie Swemu milemu sie stáwie.

Osma

Osma Dorimundá.

PRożno ná moie kochánie / Vskarżaß ſie Dámiánie:
Że zámiłowáć nieboże / W twoich poſługách nie może.
Niewieß / że w vdátnym ćiele / Mießka pychy bárzo wiele:
A kto ma więcey gładkośći / Tym więcey miewa chárdośći.
Ztąd y ſerce nieużyte / Ciáłem przyiemnym nákryte:
Jáko y ſam człowiek chárdy / Náklánia ſie do pogárdy.
Gdy záś ſerce ſwoie chećí / Ná inßą ſtronę nákręći:
Trudno nim kto władáć kuśi / Ponieważ go nie przymuśi.
Może kto mieć człeká kwoli / Ale ſercá nie zniewoli:
Náwet śmierć / ktora go ſtrawi / Wolnośći go tey nie zbáwi.
A ty chceß ſercem kierowáć Cudzym: ábo mu pánowáć:
Dáremnie ſie o to kuśiß / Ponieważ go nie przymuśiß.

Dźiewiątą Ciceriná.

WIdźiáłám ćie z ćieneczká / kiedyś przechodźił /
Rozumiáłám / żeś ſie zemną obaczyć godźił:
Aleś ty pokoie / W mießkánie moie /
Predkim minął ſkokiem.
A ná mnie nedznice / Twoie niewolnice
Amiś rzućił okiem.
Żal mie przeiął nieſłychány / gdym to vyźrzáłá /
Bog ſtrzegł / martwą záraz w oknie żem nie zoſtáłá:
Lecz to niebaczeniu / Abo też niechceniu
Twemu przyczytálám:
A wieczorney chwile / Tußąc ſobie mile /
Tylko wyglądáłám.
Przyßedł wieczor / mrok mie nocny w okienku záſtał /
Trwálám przećie / do kąd Xiężyc pełny nie náſtał:
A ćiebie nie było / Ani ćie zoczyło
Oko moie ſmutne.
Amiś liſtkiem ćiſnął / Amiś ſłowká piſnął /
O ſerce okrutne:

Rzdy

Kedy teraz twe vſługi / kedy vkłony /
Kedy Lutniey ſłodkobrzmiacey głos vpieſzczony:
Ktory bez przeſtánku/ Zmierzchem do poránku
Słyſzećieś mi dawał:
Przy nim winſzowánia/ R ćiche wzdychánia
Lekuchnoś podawał.
Nie máſz teraz dawnych zabaw / nie ſłychać pienia /
Pełne ſerce teſknic / vſzy pełne milczenia:
Gdźie zwyczáyne śmiechy? Gdźie dawne vćiechy?
Niebáczny człowiecze!
Niewieſz że pogodá/ R godźiná młoda/
Przedźiuchno vćiecze.
Przeto żeś mi nie winſzował ſzcześliwey nocy /
Nie vznáły ſnu milego biedne me oczy:
Także ty wzáiemnie Láſkáwey przezemnie
Nocy nie zákuśiſz:
Lecz przykre nieſpánia/ R czeſte wzdychánia
Co noc cierpieć muśiſz.

Dźieśiata Hádryſia.

W Południe ſmutna Cyprydá
Szukálá niegdy Kupidá Obłąkánego.
A gdy Acidal zbiegálá /
Nie nálazſzy nárzekálá / Z żalu ćieſzkiego.
Kto mie w frásunku pocieſzy/
Kto ſie z weſelem pośpieſzy Do mnie śieroty?
Kto mi znaydźie mego ſyná /
Máluczkiego Kupidyná / Moie pieſzczoty.
Obdárze go iedną z wielá /
Wybrawſzy zá Przyiaćielá Żálina gładka.
Zechceli inſzey nagrody /
Dam mu doſtátek vrody / R poſtáć rzadka.
Co tu czynić mam z wſzeteczným
Dźieczkiem? bowiem mi w ſerdecznym Kryie ſie gmáchu.

Jeśli

Jeśli go wydam Wenerze /
Kupido mie iáko wierze — Nábáwi ſtráchu.
Jeśli go zátáie zásie/
Rozgniewam Páphia ná śie / — Sobie záſzkodze.
Siedźże z biegu w ſercu moim /
Tylko mie płomieniem twoim — Nie pal ták ſtrodze.

Iedenaſta Poſcillá.

PSzczołko niemiłośierna / czemuś wránilá
Moy pálużek: dla czegoś żądło w weń wpuśćilá:
℟. Dla tegom cie viádłá /
Żeś z vlá miod wykrádłá:
Ktorzegom miálá pożywáć w pożney Jeśieni.
Pátrzay iáko od rázu ſkorá ſie roſpádłá /
A od bolu ſtrogiego twarz moiá pobládłá:
℟. Pewnie zdrowabyś byłá /
Gdybyś nie poruſzyłá
Cudzego / y nie ſiągáłá do ſtrytey dźieni.
Ktoż to wiedźiał / żeś ná ten czás w dźieni ſiedźiáłá /
Kiedym ia nieſzczęśliwa miod z niey wybieráłá:
℟. Ták świát roſkoſzy ſłodźi /
Tuż przy nich gorzkość płodźi:
Miedzy troche miodu / żołci przydáiąc wiele.
Niedbam / żeś mie boleści Pszczołko nábáwiłá /
Ponieważ dla tegoś miod z żądłem vtráciłá:
℟. Wſzytkoś mi odebráłá /
Com nayleprſ go miáłá:
Maſz miod / maſz żądło / ieſteś pszczołká w ludzkim ćiele.

Dwánaſta Bernetis.

KOchánieczku / moy Kwiateczku / — Milſzy nád roże:
Nád Lilie / Konwálie / — A co być może.

Przyie-

Przyiemnego w pięknym lećie /
Kiedy bierze ná śie kwiećie / Bárwé rożliczną
Twa osobá / twa ozdobá Moy Oblubience:
Nád ziolá / owo zgolá Nád Młodźience.
Ktorych teráźnieyßa chwilá
Młodośćia przyozdobiłá / Bárźiey iest śliczną.
Choć Młodźieńcy / swemi wieńcy Mnie obsyłáią /
Choć Dziewczyny / Rozmáryny Wonne mi dáią.
Sámá wdzięczność twoiá miłá
Serce moie zniewolilá / Ja niewiem czemu.
Chceßli winy / moy iedyny Nie popáść dla mnie:
Moie chęći / miey w pámięći / Bądź láskaw ná mnie.
Day mi dar zá dar przyiemny /
Miłość zá miłość wzáiemny Dar sercu memu.
Nie życz mi serdeczney ßkody /
Nie żáłuy rowney nagrody Sercu nedznemu.

Trzynasta Bonorellá.

SKoro Wiosná młoda poyźrzenie wesołe
Skłoniłá ná polá nágie / y gory gołe:
Záraz świát stárość swą odmładza /
Záraz ziemiá owdowiáłá plod martwy odrádza.
A ty Páwencyo w tákiey grzeczney dobie
Dni vćießne smutno trawiß w przykrey chorobie /
A czásy wdzięczne y roskoßne
Frymárczyłáś ná kłopoty / y chwile żáłośne.
Poydźiem wßytkie / w sády kwiatkámi nátknione.
Pośpießmy / y w ogrody nowo wsadzone /
Tám wieńcow z nayzdrowßego ziołá
Zgotuiemy / dla twego struchlálego czołá.
Przetoż śliczna Dźiewko / pod ten czás twoy chory
Z ochotą chćiey náße przyiąć życzliwe zbiory.
Jeśli ćie nie mogą vleczyć te kwiáty /
Wiec śie z tobą podźielemy czerstwemi láty.

Czternasta Cipriná.

ROxolánki vkocháne /
Czemu wáße słodkie strony
Godná iest przedniego pienia /
By iey serdeczne zápały
Nie ták zorzá z iásney kosy /
Nie ták wárgi swe ßárłatne /
Jáko młoda Thelegdoná /
Od zátáionych płomieni /
Lámpy rozsiane po niebie /
Swiátłośći wiecey mieć chcećie /
A wy łáskáwe Boginie /
Od przykrych mrozow źiebniećie /
Ani wálne wody / áni
Náwet látá nieprzeżyte /
Choć żadney skázy nie znáią /
Przetoż śpiewacy vćießni /
A roxolánki pießczone
Przecz vstá wáße rożáne: (ny.
Nie brzmią wdźieczney Thelegdo-
Zacność wiecznego płomieniá:
Z Jutrzenką rowno gorzáły.
Rospośćiera świetne włosy:
Wystáwia świátu vdátne.
Pieknym ogniem rospalona:
Oblicze wstydem rumieni:
Jeśli ku wáßey potrzebie
Záraz od niey zdobedźiećie:
Ktore w Pułnocney kráinie
Predko sie v niey zgrzeiećie.
Morskich przepáśći otchłáni:
A mármory twárdo ryte:
Pámiątki iey nie przetrwáią.
Zaczynayćie nowe Pieśni:
Ogłaßaycie Thelegdone.

Piętnasta Bellonia.

Zraniona miłością

IVż śiodme Láto Koralowe wárgi
Rożom rozwija / iuż śiodmy raz skárgi
Słowik powtarza / śiedząc ná leßczynie /
Jáko o srogim śpiewam Kupidynie.
Ktory nie włocznią / áni ogniem máłym
Serce mi zránił / lecz piorunem cáłym
Ono przeráźił: kiedy sie otoczył
Płomieniem / y sam w poyśrzod niego skoczył.
Záczym mu y łuk / y zalotne strzały /
A żagle w chybkich bárkách vgorzáły:
Ze choć czásem chce wylećieć do gory /
Nie może wzbić sie spalonymi piory.

Owßem

Owßem iż ſtrzydłá nieſpokoynie trzyma /
To raz tym wiekßе zapały rozdyma:
Cießße ſie teraz z ták znácznego czynu /
Okrutney Mátki okrutnieyßy ſynu:
Ja palam / we mnie pożary ſie niecą
Wielkie / á chocże iſkry ſpoze miecą
W ſerce miłego / przez oczy pießczone /
Jednák nie mogą palić rozdwoione.
Niechże ia bede Miłości Kościołem
Ogniſtym / tylko niżeli popiołem
Zoſtáne / niechay Naymilßy przybędźie /
Że ia podpalem / on ofiárą będzie.

Szeſnaſta Máioránná.

IVżem z pieluch wyroſłá / Ná lat Pánieńſkich doßłá:
Już mam zpotrzebe zwroſtu / Ná vrody po proſtu.
A niewiem przecie / Kto mie ná świecie / Przyimie w Małżeńſkie ſtadło.
Vmiem potráfić włoſy / Ná wárkocz zápleść w koſy:
Kłániam ſie bárzo ſnádno / Ná táncuie vkládno.
A cóż po temu / Kiedy żadnemu W ſerce ſie to nie wkrádło.
Mam pogotowiu wiáno / Poſąg mi záwiązano:
Obiecáli weſele Spráwić mi Przyiaćiele;
Ale to fráßßká / Gdy Młodźieniaßßká Nie mam dźiewká ſtroſkána.
Bowiem niczym ſą ßáty / Tákże poſąg bogáty:
Ládá co obyczáie / Kiedy mi nie doſtáie.
Vkochánego / Obiecánego / Przyiaciełá y Páná.

Siedmnaſta Márántulá.

ZA twoie kochánia ku mnie vkwápliwe /
Zá twoie ßczyroſci náder pießczotliwe:
Przyimiże moy Naymilßy kochány
Ode mnie ten wianeczek rożány.

Godźienes Jápońskich perel / ábo złotá /
Ale wiedząc pewnie / żem ia iest śierotá:
Przyimiże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
Dar to pospolity / lecz nie ládáiáki /
Drożßy nád kleynoty / y pyßne kánaki:
Przyimiże moy namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
Bowiem że w nim roża ießcze nie pomieta /
Nie gárdźiłyby nim przednieyße Panietá:
Przyimiże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
Lecz ia pominawßy wßytkie ich zawody /
Tobiem go sámemu chowálá krom ßkody:
Przyimże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
Sámám ia te kwiáty w ogrodźie mym lubym
Drywáiąc / ćiernięm zránilám sie grubym:
Przyimiże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
Jam ie z twarzy moiey / dodawßy rumieńcu /
Vsádźilám kolem iednoſtáynym w wieńcu:
Przyimiże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.
A żebym do ćiebie wiecey nie teſknilá /
A ſercem ſwe miedzy te roże przywilá:
Przyimiże moy Namilßy kochány
Odemnie ten wianeczek rożány.

Ośmnaſta Antonillá.

SLiczna Máryno / Morſka Boginio / Przyrodna Wenerze:
Z morſkiego loná / Ták iáko oná / Vrodzona w wierze.
Jáko Wenere / Ták też iey cere / A z dźiećińa mloda:
Mowie to śmiele / W śmiertelnym ćiele / Celuieß vroda.

Bo Wenus

Bo Wenus dáwna / Ani nam iáwna / Już kedyś zbábiáłá:
Tákże w iey synku / Bez odpoczynku / Moc pierwsza vstáłá.
Ale ty świeża / Do tego z bliżá / Ludziom oczywista:
Mocą wrodzoną / Nie wyśieloną / Wszytkáś iest ognista.
Nie tylko z bliská / Twego ogniská / Płomień ludźmi władnie:
Ale z daleká / Paliß człowieká / Káżdego ßkárádnie.
Kto ná cie dwornie / Lubo pokornie / Okiem rzućić kuśi:
Jáko topnieie Wosk / gdy sie grzeie / Rospływáć sie muśi.
O Nimpho morska / Jużeś nie gorzka / Jużeś y nie zimną:
Z wody płomienie / Nád przyrodzenie / Wydáiąc rzecz dziwną.

Wtorego Choru Młodźieńskiego Pierwszy Heliodor.

Amphion

KJedy Amphion Lutnistá ćwiczony /
Ná dźiewieć buntow náwiązáne strony
Przy ćichym trącał Káistrze / Już tám naprzednieysze Mistrze /
Ktorzy sie ßczycą Thálią / Celował swą melodyą.
Abowiem Ciáłá leśne prożne duchá /
Ná iego gránie nádstáwiáły vchá:
Náwet Dąbrowy źielone / Y doliny rozłożone:
Drzewá / Gory / Rzeki / Skáły / Muzyki oney słucháły.
Ptacy nád iego wießáły sie czołem /
Zwierz go otaczał iednostáynym kołem:
Rzeki nieme / y żywiołá Nierozumne / owo zgołá /
Wßytkie powßechne stworzenia / Do iego śpießyły pienia.
O Boska Lutni / coś zá władzą miáłá:
Kiedyś do śiebie wßytek świát zwabiáłá:
Co to zá roskoßne dźwięki / Wynikáły z oney ręki:
Ze ich przewyborne tony / Przenikáły płod stworzony.
Wierze / nie miáłáś inákßey wdźięczności /
Tylko żeś pieśni gráłá o Miłości:
Ktora przez iedno skinienie / Jákoby przez głośne pienie /
Wßytek krąg ziemski pociąga / Y z niská niebá dosiąga.

O ogniu /

O ogniu / ktory gdy sie w serce wkrádnieß /
Ciálem y dußa potáiemnie wladnieß:
Tobie gwoli ná Spinecie / A ná cichym grawam Flecie /
Ty mnie day z twych przyiemnośći / Iskierke iedne miłośći.

Drugi Amáránth.

NIech sie inße w bogáte stroią Złotogłowy /
Niech skárby ná sie biorą / niech bryzuią głowy:
Niech Dyámentámi pálce swe okuią /
Niech ßyie zamorskiemi Perłámi osnuią.
Fráßká ßumne vbiory / fráßká y Bláwaty /
Bowiem nie ták ná złoto / áni pyßne ßáty:
Nie ták sie zápaláią prędko ná pieniądze /
Jako ná przyrodzoną gładkość / ludzkie żądze.
Nie pomogą niewdźięczney twarzy drogie ßtuki /
Nie ozdobią iey włosow przyprawnych peruki:
Grunt vrodá / komu tey iedney nie dostáie /
Nie dádzą iey bogáctwá / áni obyczáie.
Przeto miłßaś ty v mnie nadobna Dźiewczko /
Gdy sie z prostá vbierzeß w cieniuchne giezleczko:
Niżeli niepozorna Pánná / chociaß ßátna /
Miłßaś ty mnie w koßuli / Dźiewczyno vdátna:
Jeżelić y tá cięży / zrzućże ią z siebie /
A bez niey ma Pociecho przyimę cię ciebie.

Trzeći Hilárion.

WChwile weselą / pod wieczor żalotny /
Przyleciał do mnie coś zá Bożek lotny:
W reku trzymáiąc świátło iádowite /
Ktorym on serce moie fráßowite
Że miał podpáláć / Jął sie wychwáláć.

A gdy

A gdy iuż do mnie z pochodnią przyskoczył/
Jam mu w niey ogień rękomá przytłoczył:
A on tym bárźiey záiątrzony krzyknie/
Żaden przed moim płomieniem nie zniknie:
A ty dáremna/ Waśń wiedźieß zemną.
Skoro te skárgę Rożynie przełożył/
A w iey wstydliwe oczy głownią włożył:
Znowu zápały gorące rozżarzył/
Aby mie nimi bez przestánku párzył:
Jákoż sam czuie/ Że nie folguie.
Nigdym ia tego nießczęśny nie wiedźiał/
By w Rożyny ogień w oczu śiedźiał:
Ktoż we mnie zápał hániebny vgáśi?
Poyde do moiey vkochánej Báśi:
Bo iey źrzenice/ Są dwie krynice.

Czwarty Cypáris.

NA Morávie przy Lipinie/
Tráfiło śie w chłodźie/ Vśnáć tuż przy wodźie
Piękney Żálinie.
A gdy twárdo śpálá/ Pßczołká przyleciálá/
Coś słodkiego w vśćiech powomálá:
Dźiewcze wárgą tußy/ Pßczoleczke pozußy/
Aż ią viádłá.
Ták złość wyrządźiłá/ Żądło zostáwiłá/
Puchliny vśt wdźięcznych nábáwiłá:
Jam nießczęśny niewiedźiał o tym/
By w vśćiech iad miálá/ Gdy mi geby dálá
Wnet iákoś po tym.
Wprawdźieć człeku miło/ Gdy śie to tráfiło/
Teraz czuie/ że tám żądło było:
Żáłuio me słyßyß skárgi:

Przyznawam niebogo / Zrániłáś mie srogo
Twoimi wárgi.
Nie dalbym tey rány / Zá zdrowie w zámiány /
Niech od szcześcia bywam ták karány:
Ciebie záś żal mi Dziewczyny.
Możeß snádnie kedy / Z twey rożáney geby
Zbydź tey puchliny.
Chceßli w tey chorobie / Rádzić mnie y sobie /
Odday serce ty mnie / á ia tobie.

Piąty Symnozym.

TObie Lutni mowna / y wam wdzięczne strony /
Vskarżam sie ná niewdzięczność Thelegdony /
Ktora skoro mi ogień w sercu podłożyłá /
Záraz sie skryłá.
Pała serce / chociaß wiátry zlą nádzieią /
Ná zapały rozżarzone zewßąd wieią:
A płomień wynioßły / ktory z nich wynika /
Głowy mey tyka.
Tenże pożar / skoro doßedł y rozumu /
Pełno po głowie kłopotow / pełno ßumu:
Już od dymow źrzenice vrážone płácza /
Już łzy z nich skácza.
Jeśliß myśli vzdrawiáłá kiedy chore
Lutni: rátuy serce / poki nie przegore:
Pomoż / dokąd w ostátnią nie poydźie perzyne
Serce iedyne.
Ale iákoż Lutni ogień ten zátłumiß?
Ktory swym dźwiękiem podżegáć bárźiey vmieß:
Gdy ießcze Thelegdone swym głosem chwaliß /
Sámá mie paliß.
Thelegdono / tyś Boginią vlubiłá /
Ktora sie w morzu burzliwym vrodźiłá:
A sámáś morze / skądże ná moie znißczenie
Bierzeß płomienie?

Z oczu

Z oczu twych iáśnie płomienie wypadáią/
Te sprochniáłe kośći we mnie podpaláią:
Te mie pieką okrutnie moiemiß żądzámi/
Jáko świecámi.
Wierze/ kiedy ćiáło moie prożne Dußy/
Robak podźiemny swym zebem w proch pokrußy:
Skoro ná mie ognistym poyźrzyß twoim okiem/
Ożywie skokiem.
Myle sie? nieubłagáne twe przymioty/
Ráczey do morskiey podobne są istoty:
W twym burze/ wichry/ flagi/ skáły nieprzebyte/
Sercu są skryte.
Ani niebo wylewáiąc rosy płodne/
Ani wiátry powiewáiąc kwiatkorodne:
Ani osłodzą morskiey gorzkáwey páßczeki/
Lágodne rzeki.
Ták też chęći moie zwykłe/ y przyiázne
Zaloty/ z podárunkámi nie są ważne:
Nie máią mieyscá pieśni dowćipney Kámeny/
V złey Syreny.
Przetoż/ czás ná brzegu stáwić suche stopy/
Poki mie nie pożrą żywcem te zatopy
Morskie/ ktorych w mym sercu ognie wodą stráßną
Z nienagłá gáśną.

Szosty Hyppolit.

ROżyná mi w taneczku Pomáráńcze dáłá/
A potym y wiąneczek dáć przyobiecáłá:
Ale gdym iey pomagał wesołego tańcá/
W ogień sie obroćiłá oná Pomáráńczá.
Ono iábłko żarzystym weglem mi sie sstáło/
Spaliwßy duße nedzną/ spaliło y ćiáło.
Ogniu moy/ o Rożyno/ predkom ćie záchwyćił/
Predko mi ćie ná sercu złoty owoc wzniećił.

Teraz wiem co iest miłość! nie Wenus łáskáwa
Splodźiłá ią/ lecz Lwicá ná pustyni krwáwa:
Tygrys niemiłośierna nád bledným człowiekiem/
Ná Kaukuźie ſkałonym/ karmiłá ią mlekiem.

Siodmy Aureli.

VRochána Láncelloto:
Niechce v ciebie kámieni
Day mi namiłſza z głowy/
Wſzákże ieſzcześ źiele śiałá/
Pierwey niźliś go vwiłá/
Day mi namiłſza z głowy/
Wiem/ że ſie tym nie zubożyſz
A chceſz przedáć/ Ja kupuie/
Day mi namiłſza z głowy/
Choćći źiele dármo dano/
Choćiaſz ná tey kupi ſtráce/
Day mi namiłſza z głowy/
Jeśli záśie/ ni dárunkiem
Bierzże ode mnie w zámiány
Day mi namiłſza z głowy/
Nie daſzli go w letniey ſiłły/
A ták od ćieſzkiego ſłoncá/
Day mi namiłſza z głowy/
Jeślić go ſłońce nie ſpali/
Pewnie w oſtátniey Jeśieni/
Day mi namiłſza z głowy/
Przez to nie náruſzyſz cnoty/
Gdy náchodźiwſzy ſie w wieńcu/
Day mi namiłſza z głowy/
A owſzem nábedźieſz chwały/
A zá troche doſyć źielá/
Day mi namiłſza z głowy/

Ciebie nie proſze o złoto/
Bogátych/ áni pierśćieni:
Wianek Rozmárynowy.
Kiedyś mi go obiecálá/
Mnieś go dárować ślubiłá:
Wianek Rozmárynowy.
Dárkiem/ lecz ieśli ſie drożyſz/
Záraz ſie z toba ztárguie:
Wianek Rozmárynowy.
Zá wieńcem dáią wiáno/
Przećiec go chętnie zápłáce.
Wianek Rozmárynowy.
Niechceſz go zbydź/ni ſzácunkiem:
Zá wieneczek Zawoy tkány:
Wianek Rozmárynowy.
Sam ſie od ćiepłá pokruſzy/
Poki nie zwiędnie do końcá:
Wianek Rozmárynowy.
Abo wiátr z czołá nie zwáli/
Sam ſie przeſtárzawſzy zmieni.
Wianek Rozmárynowy.
Ani popádni ſz ſromoty/
Podárnieſz go Młodźieńcu:
Wianek Rozmárynowy.
Że zá podárunek máły/
Kupiſz ſobie Przyiaćielá:
Wianek Rozmárynowy.

Osmy

PRzez sen / iáwnieli / ná piekney łące /
Widżialem stroyne Pánny gráiące:
Dwor snadż piekney Diánny / trzy Jelenie białe /
Swietny woz złotem wiozły / ktemu Chárty śmiáłe:
Tyrska ßátá / smycz ná miey / wárkocz rospuszczony /
Traba / Sáydak / pewny znák / że Corká Látony.
Wßytkie gładkie / lecz iedná práwie /
Jáko kwiát Rozy przy polney trawie.
Inßa przeßłá vroda / czoło iey Tyáre
Z Liliey białey nioslo / własną twarzy miáre:
Jey gwoli wßytkie gráią / śpiewáią y tánczą /
Oná z Boginią łowow / grálá Pomáránczą:
Sercu rzecz miła / oczom weyrzenie /
Jedno iż z gory / w dol idą cienie.
Diánná ią odwozi / Mátce wozem złotym /
Zá nią me oczy idą / poßło serce potym:
Niewiem kto! lecz po mowie znam / y po vbiorze /
Cna Sármátka / á we mnie ogień gore bierze:
O można Cypry / ieśli posługi
Nie ważne były / przez ten czás długi:
Day znáć człeká miłego / imie / y rod pomień /
We mnieś ogień wzmocniłá / wznieć tákże w miey płomień:
Zá co wonnych ziol Oltarz / y gołębi pare /
Piorem rownych śniegowi / damci ná ofiáre.
Tylko bądź prożę życzliwa / á ty
Sercá ludzkiego / Strzelcze skrzydláty:
Wyćiągniey niepochybne iedwabiem twe rogi /
Wypuść ku niey wiádomy bełt serdeczney drogi:
Aby me powolności / torem twoiey strzały /
Do iey sercá lubego / lepßy przystęp miały.

Dźiewiąty Hálcion.

IA śpiewam nie wedle świátá /
Zá fráſzkę v mnie máietność bogáta.
Fráſzká vrodzáyne włośći /
A nie przeyrzáne okiem máietnośći.
Niech drudzy łákomie zyſku
Szukáią z biednych poddánych vćiſku.
Niechay nędznych ludźi pracą /
Nienáſycone ſzkátuły bogácą.
Zbiorą ſrebro bláde z złotem /
Vbogich Kmiotkow nápoione potem.
Będą mieć ſzkárłaty tkáne /
Krwią Robotnikow mdłych záfárbowáne.
Ja nic niedbam o Pácholki /
Ani o przednich Dignitarzow ſtołki.
Czołem zá cześć / komu zda ſie /
Niechay ſie nędzą drobnych ludźi páśie.
Obeydę ſie bez bánkietow /
Bez ſmákow nowych / bez kretych Páſztetow.
Nie prágnę mieć ná mym ſtole /
Co rodźi morze / powietrze / lás / pole.
Dármo Tokáyſcy Winiarze /
Dármo topićie / groná ná kutnarze /
Mieyćie ſobie wáſze trunki /
Z ktorych pochodzą morderſtwá / tráfunki.
Potym nie męſkie pieſzczoty
Tákże powſzechne do wſzytkich zaloty.
A miłość / ktora ſie chwieie
Zá wiátrem / mieyſcá v mnie nie zágrzeie.
Wſzytká moiá myśl ieſt o tym /
Jákoby dobrze było mi ná potym.
A teraz poki mi látá
Służą przyſtoyne / ábym záżył świátá.

Fraszka wszytko rozum. grunt

Muzá

Muzá v mnie w przedniey cenie/
A po niey zdrowie / potym dobre mienie.
Grunt v mnie rozumna głowá/
Wesołe serce / miárkowána mowá.
Przyiáźni chronię się wielu /
Zdrow bądź iedyny v mnie Przyiaćielu.
Czásem śpiewam / záwsze przećie /
Pneumelle głoszę ná wdźięcznym Spinećie.
Chcę y Tworcy memu służyć /
Chcę dárow iego wielkich godnie vżyć.
Chcę z nim żyć wiecznie / gdy w źiemię
Smierć pozna wroći ćiáłá mego brzemię.

Dźieśiąty Euzebi.

DLa twey krwie rożáney / Po twarzy rozlaney
Tyśiąc Młodźieńcow / wyborney młodźi /
Pátrząc zá tobą Máryno chodźi.
Wszyscy tobie gwoli/ Prágną bydź w niewoli:
Prágną / by sercá ich poimáne
Były w więźieniu twoim chowáne.
Lecz ia ná nich władzę / Zażyć tey nie rádzę /
Bowiem nietrwáła bywa tesknicá:
Ktora z pięknego pochodźi licá.
Czás z dłuższymi láty / Te nadobne kwiáty
Otrząsa / tákże świetne iágody
Z twarzy zrywáią / złe niepogody.
Nátychmiast kochánie / Sług płochych vstánie /
Káżdy niewolnik / od tego czásu /
Zechce vchodźić z twego tárásu.
Przeto ty niebogo / Zebyć było błogo:
Jednego tylko / miedzy tyśiącem
Miłuy státecznie / sercem gorącem.
Ktory ná czás długi / Oddać swe vsługi:
A przyiaćielem żywszy / y w grobie
Nie zápámięta źimnym / o tobie.

Iedena-

Iedenasty Lubomir.

ad Solē.

NJebieſkie oko / kleynoćie iedyny /
Lámpo gorąca wynioſley kráiny:
Oycze gwiazd iáſnych / ty ſkoro świt mgliſty
Poczniesz roſpálać kągániec ogniſty:
Nátychmiaſt z loża rámioná perłowe
Podniożſzy / oczy ſzczyro Száfirowe /
Ná świát obrácaſz / á potym gdy z gory
Poczniesz roſpuſzczáć / żarzyſte kędziory.
Odległey ziemi zdárſzy nocną lárwę /
Dáiesz gláns dzienny / y pożądną bárwę.
Przez ćiebie drzewá z liſtow ogolone /
Rozpościeráią wárkocze zielone.
Polá odárte / biorą ná ſie ſzáty /
Zewſząd vpſtrzone rozlicznymi kwiáty.
Przez ćiebie Láto náſycone roſy
Gotuie buyne Oraczowi kłoſy.
Jeśień owocem mnogim zbogáconá
W frukty / y w ſmáczne obſtuie groná.
Gdy záś namżſzym pokázuieſz biegiem /
Aquilo z ſrebrnym wylátuie śniegiem.
Rzeki porywcze vpornie hámuie /
Moſty ná wodách głębokich buduie.
Tobie nie role / nie żyzne pásieki /
Ja twoy chowániec dáie do opieki.
Ani ćie proſze / byś ná mey winnicy
Roſkoſzney / trunek dowarzał w máćicy.
Lecz żądam / ábym ſtánął tám ſwym czołem /
Gdźie ty ryſuieſz niebo świetnym kołem.
A żeby ſłychać było moie Hymny /
Z kąd Boreás wylátuie zimny.
A gdźie z záráma rumiánemi vſty
Oświecaſz Eurum / y Delemán puſty.

A gdźie

A gdźie pozbywßy południowey cery
Z twarzy / ostátnie pátrzyß ná Jbery.

Dwunasty Anzelm.

TRzy kroć ßcześliwßy wiek kwitnacey Młodźi /
Ktora pod straża czuła ießcze chodźi:
Wiek z káżdey strony Błogosławiony.
Tych sámych mija Bożeczek skrzydláty /
Ná ciele nágim nie máiacy ßáty:
Strzelec okrutny / Zboycá wierutny.
Choćże sie iáko miedzy nie wśrubuie /
Złoty od boku Sáydak odpáßuie:
Pochodnia z dłonie / Kládźie ná stronie.
Z nimi w wieczornym przechadza sie chłodźie /
Z nimi sie plawi w przeźrzoczyßtey wodźie:
Z nimi on śpiewa / A tańce miewa.
Spraw dobry Phœbe / żeby moie przedze
Leniwo wiły / nie zbłagáne iedze:
Abym w młodości / Zniknął stárości.

Trzynasty Criſpinus.

TObie ia sámey kochánie moie *
Oddawam dźiśia posługi swoie:
Tylko ten ieden miałem dárunek /
Jednák naywiekßy ma mieć ßácunek.
Ktoby sie wdał w rzecz z tym pięknym kołem /
Naydźie ich wiele / coć bija czołem.
A nie ieden iest z tych co tu przyßli /
Ktory sie tobie podobáć myśli:
Ták to bydź musi / że twarz nadobna /
A cno tápizyney / sług wßędy godna.

Człowiek nadobny / k temu nie hárdy /
Zwabiłby k sobie y kámień twárdy.
Niechże ia bede policzon z tymi /
Ktorzy sie zowią sługámi twymi.
Godźiná mi to bedźie kochána /
W ktorą dostáne tákiego Páná.
Nie záyrze szcześcia / gdy owo drugi
Bierze od Páná wielkie wysługi:
Ja niech nic wiecey nie wysługuie /
Tylko cie co dźień raz pocáluie.

Czternasty Simeon.

IVż słońce co dźień niżey wieczorem západa /
A Jesień co raz przystępuie bláda:
Ná ktore vkwápliwe / y nagle iey przyście
Wiednieie trawá / mdleie Smárágdowe liście.
Zá nią w też tropy dybią czásy niewesołe /
Niszczeią Wirydarze / Lásy stoią gołe /
Zla chwilá prace letnie w ogrodách pustoszy:
Lud roskoszny z folwárkow ku domowi płoszy.
Pochwili ostre wichry / gdy sie z zimnem zwádzą /
Ostátek ozdob wdźięcznych przeszłey Wiosny zgládzą:
Splondrują Winohrády zarodne do czystá /
Chłodnikom zielonego nie zostáwią listá.
Dla tegoż ty záwczásu Jáworzyno młoda /
Zániechay dawce vciech Máiowych / ogrodá.
Náwiedź znowu pokoie / y Miásto dwu ygrodne /
Twoiey bytności / y twych miłych zabaw godne.
Tu ia nie przy szemrzącym / iák przedtym strumieniu /
Ani pod Lipą / ábo Jáworowym cieniu:
Ale ráczey w Alkierzu / przy ciepłym kominie /
Bede pieśni powtarzał / o gládkiey Hállinie.

A choćiaż=

A chociaßbym też trásił / Bohátyrow sławnych
Składnym Rymem pułnocnym kráiom czynić iáwnych:
Lecz tákowa zabáwá tych wiekow nie płáci /
Kto sie iey podeymuie / czás / y pracą tráci.
A przetoż ia ná moim gęgnogłosym flecie
Wole ogłaßáć oczy pießczone / po świecie:
Bo gdy we mnie ktore z nich vderzy ochotnie /
Swym zwrokiem nágrodzi mi robotę stokrotnie.
Teraz poki ostátki lubieżnego látá /
Poki kresy nie miną / vcießnego świátá:
Pośpießymy ku tobie / v ciebie schylone
Gáleźie / iábłká słońcem podáią zwárzone.
V ciebie nie pozbywa Winnicá brzemienia /
Ani zielnik pierwßey swey grzeczności odmienia:
A chocże nas tám Grudzień záskoczy zazdrosny /
Z toba w puł zimy lubey záżyiemy Wiosny.

Pietnasty Hebroni.

POki mie młodość pierwßa piástowálá /
Nigdy frásunku głową ma nie ználá:
Lecz prozen trwogi / Wiodłem wiek błogi.
Skoro mie látá stárßym vczyniły /
Záraz mie trudow cießkich nábáwiły:
Przyßedł zá láty / Kłopot zebáty.
Do mnie z Páphiey zrodzona dźiecińá /
Łuk z niepochybnym żeleźcem nápina:
A gdźie vmierzy / Ostro vderzy.
Czestokroć pedem / gdy do mnie przybiega /
Ták mie miłosnym płomieniem podżega:
Że iák śnieg mdleie / Gdy słońce grzeie.
Zá mną nie schronna w tył náćiera zwádá /
Podemną kopa łochy ćiche zdrádá:
Smierć z pewnym gońcem / Grozi mi końcem.

Gdźie tá Medea / ktora przez swe czáry/
Wiek Esonowi odnowiłá stáry:
Zebym w stárości / Zázył młodości.

Szesnasty Nárcissus.

VRochána Sophronio / z niezmiernym żalem
Serce moie vtrapione tobie oddałem.
Vpominek známienity / cześć moiey duße /
Tobie gwoli ma namiłßa vtráćić muße.
Coż ia w tobie vpátrzyłem Dźiewcze kochane /
Że dla ciebie záwße trapie myśli stroskane.
Bowiem lubo gnuśna zimá / lub Wiosná przybywa /
Twoiá miłość serce moie z sobą porywa.
Nie maß wprawdźie dostátkow tych / co drugie máią /
Ktore przodek przed inßymi pierwßy trzymáią /
Nie maß Perel / ni Ránakow / z przedniego złotá /
A co nawiekßa / że ießcze ießteś śierotá.
A posag ßczupły oświadcza / záwße vbogi
Mianeczek twoy / tákże vbior nie bárzo drogi.
Muße iednák wyznáć mego żalu przyczynę /
Dla czegoć dźiśia oddáie serce iedyne.
Vrodá twa niepzypráwna / wiec prożne wzgárdy /
Oko twoie / nádewßytko vmyśł nie chárdy.
Te mie zgołá zniewoliły drogie kleynoty /
Godne moich obyczáiow / y twoiey cnoty.

Siedmnasty Andronik.

GDźie oświecone Jutrzenką trzy gory / Lwow
W ostrych pázurách trzyma żołtoskory
Lew / kedy tenże nigdy nieuśpiony
Pilnuie brony.

Oto nád

Oto nád piorun / przetáźliwße ſtrzały /
Z twych oczu ná mnie miece Bożek mały:
Ktorych áni ſie może człowiek ſchronić /
Ani záſłonić.
Pießczone Dźiecko / zkąd wżdy ná mą meke:
Ták mierne oko / ták żártką maß reke:
W ktorey to kuźni / miękkie twoie ſtrzały /
Żártu doſtáły.
Tyś winná / tyś mu oczu pożyczyłá /
Twego to wzroku / nie iego rąk ſiłá:
Twego to ſercá nieużyte ſkáły /
Oſtrzą mu ſtrzały.
O gdyby pomſty chćiáłá ták Bogini /
Co z hárdych myśli ſpráwiedliwość czyni:
Bym przez cie / iáko ieſtem vrániony /
Był vzdrowiony.

Oſmnaſty Binedá.

IEſt niedoſtępna iáſkinia / gdźie ludźi
Spiewak zubaty nigdy nie przebudźi:
Gdźie nie dochodzą promienie ſłoneczne
Tylko ßáráwa noc / ćmy śiete wieczne.
Z lochu ćichego potok wyſkákuie /
Niepomney wody / ktora ſny cukruie
Szumem miluchnym / Noc czarnoſkrzydłáta
Wßędźie po gmáchu teſknoćiemnym lata.
Ná łożu gnuśnym ſen drzymie leniwy /
W około niego mák roſćie ſenliwy:
Ná ktorym ptakow czarnych nieme roie
Buduią gniazdá / y mießkánia ſwoie.
Tu Záryádes z piękną ſie obeznał
Odátą / ktorey krom ſnu nigdy nie znał:

Tu ia zákuśił roſkoſzy nietrwáły /
Bo gdy nadobne Boginie mijáły:
Jedná pieknieyſza / czyli ták ſie zdáło /
Otoli ſerce zá nią pobieżáło:
Zniknełá / gdym ſie zá ſercem pokwápił /
Mnie żal ſmutnemi ſkrzydłámi obłápił.

Dźiewiętnaſty Grátian.

PRzy weſołym Cyprze / w piekną z Mirtu krzewinę
Wſzedłem ráno / gdźie potkawſzy máłą dźiećinę:
Łuk przy boku / ná bárkách piorá / y v nożek!
Spytałem; powiedz mi Dźiećie / coś ty zá Bożek?
A on do łuká / Kto ná mie fuka?
Ja choćżem máły / Przećiem Bog cáły.
Ktorego y ſam Jowiſz / y Boginie znáły.
Záś Kupidyná / Wenery Syná /
Bogá miłośći / A wſzech lubośći
Nie znaſz? muſze ćie ſkáráć / żeś ták nie bywáły.
Odpuść proſze cne Dźiećie / ná mnie proſtaká
Nie bierz ſtrzały niepochybney / z twego Sáydaká:
Ale náucz mie ráczey / nie mieſzkáiąc wiele /
Czemu ćie tu dźiś widze w ták máluczkim ćiele?
Ták mie máluie / Ten kto miłuie.
Sſtáiąc ſie dźiećie / Ják w trzećim lećie.
Tráći rozum / y powage / tráći baczenie.
Mądrych ia ſkroce / W dźieći obroce:
Bo kto mie ſkuśi / Głupim bydź muśi.
Wnet y ſtáry odmłodnieie nád przyrodzenie.
Wiem to y ſam cny Kupido / że nie nowiná /
Ktory człowiek zámiłuie / właſna dźiećiná:
A to záśie ná twych oczách co zá zaſłoná /
Slepym ćie bydź vczyniłá? co znáczy oná?

Ja ślepo

Ja ślepo żyię / A ślepo bię
Moiemi / ktory Zrániony piorzy:
Stáry / Mlody / Pan / vbogi / w iákim chce cieniu.
Nie mam ia znáku / W osobách bráku:
Niech sie kto chlubi / Że mie nie lubi /
Nayde go ia y w iedwabiu / y w ostrym odzieniu.
Wiem że nie bez przyczyny są y te piorá /
Ktorymi twoiá bieluchna pozostá skorá:
A nie dármo wielkie skrzydlá trzmią ná twym grzbiećie /
Dla czego ich iednák nosiß / powiedz proße cie:
Te dla lekkośći Mam / y predkośći:
Nie máß żadnego / Gmáchu skrytego /
Kedyby sie nie nálázły miłosne przeskoki.
Nic nie są gory / Radby y z skory
Wyleciał drugi / Zá czás nie długi:
Tám kedy ia roskaże / by snadź pod obloki.
Przeto widze zcholdowałeś iuż wßytke ziemie /
Poślepiłeś niemal wßytko Jewine plemie:
A ia vtrapiony tákże / duße swą w ciele
Muße tobie ofiárować / twoim Kośćiele.
To gdy vczyniß / Málo przewiniß:
Serce odmienne / Twe nie kámienne /
Kedy mi sie odeymuią / bárziey sie sroże.
Dowćipy chárde / A myśli twárde /
Ciálo y duße / W proch ia pokruße:
Mądrość / vrodá / bogáctwo nic nie pomoże.

Dwudźiesty Meláni.

GDym do twego ogrodeczká nie dawno w Máiu
Przyßedł / rozumiałem żem był wźięty do Ráiu:
Obaczywßy rozmáitość buynego ziolá /
To Fijołki / to Rozmáryn / stoi do kolá.

A od

A od twoiey twarzy / Każdy ſie kwiát żarzy:
Nuż goździki śliczne / A roże rozliczne
Rumienieią ſie / pátrzáiąc w ćiebie vſtáwicznie:
Wßytko nizac ma Kochánko / gdy nie máß ćiebie /
Mnie żaden kwiát nie powabi wonny do śiebie:
Coż mi po tym / choćiaß poyźrze ná Konwállią?
Choćiaß vßczkne miłą Rożą / ábo Lilią?
Przez twoiey vrody / Niczym ſą ogrody:
Twe wárgi ßkárłatne / A czoło vdátne /
Wßytkie kwiećia nabogátße czynią niepłátne.
Jeśliż przeto mie wezwáłá / żebym ſie báwił /
A w teſknicy fráſowliwey tylko czás trawił:
Jákoż ia moge bez ćiebie wytrwáć ná świećie?
Fráßką v mnie Wirydarze / fráßką ſą kwiećie.
Głupibym był wierze / Kiedybym w tey mierze
Wiecey kochał w źielu / Niżli w Przyiaćielu /
Ktoremu ſerce wylałem / nád inßych wielu.
Czyli iuż śpiß? czy ná iáwie ze mnie żártuieß?
Jákie teraz niepogody / áza nie czuieß?
Noc ćiemnieyßa nád obyczay / deßcz z wierzchu leie:
Ja przećie czekam w ogrodku / máiąc nádźieie /
Ze záſnąć nie raczyß / Aże mnie obaczyß /
Jeżeli miłuieß / Wianeczkiem dáruieß:
Doſyć będźie ze mnie / gdy mie ták vßánuieß.
Lecz widze / zápámietáłáś twoiego ſługi /
Bárźieyći ſie vpodobał niewiem ktoś drugi:
Z ktorym miluchno rozmawiaß godźin w noc kilá /
Jeśli mi to ná złość czyniß / daybyś nie żyłá.
Ale żyi ßcześliwa / Poki będźieß żywa:
Bo pewienem tego / Ze ty dla nowego
Przyiaćielá / nie opuśćiß mnie dawnieyßego.
Już dobranoc Ogrodeczku / z żalem odchodze /
Dobranoc wam źiołeczká / y tobie Goſpodze:
Wianeczekći zoſtáwuie / weźmi go ſobie /
A iáko tey nocy ſpałem / wypowie tobie.

Wierzże

Wierzże iż tey nocy/ Nie zámknąłem oczy:
Przećie ty koniecznie/ Miey dobranoc wiecznie/
Ja ſie z tobą dźiśia żegnam iuż oſtátecznie.

Dwudźieſty Pierwſzy Seweryn.

O Ogniu moy iedyny/ Ktory v Dźiewczyny
Ná twarzy ſie żarzyß/ Toż mie przykro párzyß.
Oto z ſercá twego/ Choćiaß zákrytego:
Pierśiámi przez ßyie/ Oſtry promień bije
Twe byſtre źrzenice/ Ják dwie łyſkáwice/
Jſkry ná mie miecą/ Ktore miłość niecą.
Nuż vſtá wſtydliwe/ Ják dwá węgle żywe/
Teſkliwą nádźieią/ Chęći we mnie grzeią:
Nie ták Procyoná/ Gwiazdá roſpalona
Gorącá przyſparza/ Gdy kłoſy dowarza.
Kupidowi wierze/ Lubo też Wenerze:
Abo wiec Helenie/ Pokrádłáś płomienie.
Przedtym z obyczáiem/ Názwałem ćie Ráiem/
Teraz śmieley rzekę/ Ják w piekle ſie piekę:
Bo gdy ná mie okiem Rzućiß/ pałam ſkokiem.
A kiedy pochwaliß/ W popioł ßczyry paliß:
Toć mie táką miárą/ Vczyniß ofiárą/
Zupełno paloną/ Tobie poświeconą.
A ofiárą tedy/ Zoſtánę ia/ kiedy
Będźie dla mnie táki Ołtarz/ ogień iáki.

Dwudźieſty Wtory Alexy.

COkolwiek w ſobie ma ten świát odmienny/
Wßytko przemija/ iáko iednodźienny
Kwiát/ ktory pieknie ſie rozwinie Ráno/ á w południe záginie.

Hálino Dźiewcze moie vkochánę /
Skorom obaczył vstá twe rożáne : (tem.
Wyznałem miedzy wßytkim świátem/ Nápiekniey ßym być one kwiá-
Abowiem twoiá vrodá nadobna /
Do rożánego kw aku iest podobna:
Ktory wydáie ná przemiány / Kwiát czerwony z białym zmießány.
Dla czegoż tedy Dźiewko okázała /
Żábrániaß zbierać kwiatkow z swego ciálá :
Czemu od twoich vciech proße / Ták czeste odmioty ponoße :
Sámáś / y sobie / y mnie záwinilá /
Żeś Rożániec ná twarzy záśádźilá :
Żeś ná wárgách / y vściech kwiáty / Rozpostárlá iáko ßkárlaty.
Te mnie do siebie wabią / te zuchwála
Wenus ná wieniec zerwáć mi kazálá.
Jeśli w tym vsłucham Bogini / Nie ia / oná tobie przewini.
Ale dáremnie dárow Bożych broniß /
Bo nie zádługo przecie ie vroniß :
Gdy zá stárośćia ßkárádna / Piekne roże z twarzy twey spádną.
A tylko ciernie dotkliwe zostánie /
Że młodź lubieżna / ani poyrzy ná nie : (ści.
Tám wspomniawßy ná swe wdzięczności Pierwße/zápłácześ od żało-
A przetoż poki nie dozna odmiány /
Młodości twoiey ogrodek rożány:
Dopuść mi/ proße cie w nim bywáć/ A roże przyrodzone zrywáć.

Dwudźiesty Trzeći Sepheryn.

Swoie dame chwali.

CZołem miłośći wáßey Rośieyskie Kniechinie /
Czołem Pánienki Láckie / czołem wam Boginie :
Niekiedy w oczách moich / wßytkie ostátecznie
Żegnam was / wßytkie mieycie Dobrą noc koniecznie.
Jużem ia z miedzy wáßey krotochwilney trzody /
Czaśieczke napiekniey ßą / przedźiwney vrody

Obrał/

Obrał / przed ktorey twarzą Pánny inne gáśną /
Jákoby drobne gwiazdy / przed Jutrzenką iáśną.
Choćby ktorey swych oczu Wenus pożyczyłá /
Albo swe Herminia pieszczoty spuściłá:
Przecie żadna w namnieyszey wierze odrobinie
Przyiemnością nie zrowna / mey wdzięczney Dźiećinie.
Szczęśliwe oko / ktore w ták śliczne stworzenie
Pátrzy / może nie záyrzeć chwálebney Zelenie:
Może nie obiecować łákomemu oku /
W tysiąc lat smácznieyszego pokázać obroku.
Choćiażby przeszłe látá / złożyły do kupy
Nacelnieyszych Białychgłow / vrodźiwe łupy:
Choćby sie co dźień ikrząc śilił świát czworáki /
Nie miał przed tym / y potym nie będźie miał táki.
Znáć że Boszkow Pogáńskich nie było ná świećie /
Bowiem kiedyby byli / iák Homerus plećie:
Wierze / żeby w młodźiuchnych Numphách nie kochali /
Aleby ná te luba Dźiećine czekali.
Przetoż ieszczem nie słyszał / żeby ktory drugi
Miłośnik / wźiął nagrodę słuszną zá posługi:
Jam naypierwszy Cyprydy / ták łáskáwey vżył /
Wiecey od niey powźiąwszy / niżelim zasłużył.

Dwudźiesty Czwarty Hániel.

CZemu nárzekáią smutno moie strony:
Czemu żáłobliwie kwili flet pieszczony:
Dla ćiebie nadobna Hálino /
Dla ćiebie kochána Dźiewczyno.
Miásto lubych pieśni / miásto słodkiey Lutnie /
Muszę ćieszko wzdychać / lámentuiąc smutnie:
Nie máś ćie nadobna Hálino /
Nie máś ćie kochána Dźiewczyno.

Kedy teraz oczy powabne ſą twoie?
Z ktorych miłość co dźień wypuſzczáłá roie:
Nie máſz ćie nadobna Hálino/
Nie máſz ćie kochána Dźiewczyno.
Juſzże to zágáſły vſt twych ognie żywe?
Ktoremiś paliłá ſercá nátárczywe:
Nie máſz ćie nadobna Hálino/
Nie máſz ćie kochána Dziewczyno.
Dáremnie ſie ten świát/ w ludźiách co raz młodźi/
Bo tákiey Háliny drugiey nie vrodźi:
Nie máſz ćie nadobna Hálino/
Nie máſz ćie kochána Dźiewczyno.
Prożno moy ogrodek/ fiiołki pachniące/
Prożno moy Rożániec/ rozwija ſwe pącze:
Nie máſz ćie nadobna Hálino/
Nie máſz ćie kochána Dźiewczyno.
Gdyby mie Kupido odźiał ſwemi piory/
Zebym mogł polećieć przez láſy/ przez gory:
Do ćiebie nadobna Hálino/
Do ćiebie kochána Dźiewczyno.
Namnieybym ſie nie bał/ ſkrzydłámi pośpieſzyć/
Abym mogł raz oczy/ tobą me poćieſzyć:
Kedyś ieſt nadobna Hálino?
Kedyś ieſt kochána Dźiewczyno?
Lecz prożno ćie moie ſzukáią powieki/
Ktorey nie obaczą/ pod słońcem ná wieki:
Dobranoc nadobna Hálino/
Dobranoc kochána Dźiewczyno.

Dwudźieſty Piąty Oſtáphi.

Z Srogiey teſknice opuśćiwſzy ćiáło/
Gdy ſerce moie/ z pierśi wylećiáło:
Sam go vſtroił Kupido pierzchliwy/
W ſwe forgi/ ſam mu dał lot popędliwy.

Serce

Serce postrzegßy / że Kupido skrzydel
Pozbył / chcąc wolne bydź od iego śidel:
Wzbiło sie w gore / y tym sie iuż cießy /
Że go Bożeczek nie poima prędßy.
Gdy ono buia pod sámym obłokiem /
Tyś go Márynо przeráźliwym okiem
Jako piorunem naglym postrzeliłá /
Tyś go z powietrza ná ziemie zwabiłá.
Potym z tráfionych włosow twoiey głowy /
Vkrecone nań wrzuciłáś okowy:
A przywiązáłáś mocno (day sie Bogu)
W Alkierzu twoim / do spodniego progu.
Tám go Kupido zły máiąc powoli /
Okrutney nád nim záżywa swoiwoli:
Jáko w pniu iákim / Dźiecko nieuważne /
Topi w nim z bliská swe prety żeláźne.
Od tąd serce me zránione / przez miáry
Boleie / lecz nád Hámburskie kánary
Słodßе twe słowo / láskáwe te rázy
Wßytkie vleczyć może / krom vrázy.
Jeśli go tedy niechceß mieć iuż chorem /
Sámá lekárstwem bądź mu / y Doktorem:
A nie będźießli / niechże Ætiopi
Kochaią w tobie / y z Brázylu chłopi.

Dwudźiesty Szosty Serápion.

PLynąc mimo Cypr / gdym zwykley dáni
Wzbrániał sie oddáć / támeczney Páni:
Strzeláiąc ku mnie iey Dźiecko gniewliwe /
Zerwáło cięciwę.
Jużem rozumiał / że zá tym kwitem
Bylem wolnym / przed powßechnym mytem
Zem cáło vßedł / żem nic nie przemycił /
Jużem sie tym ßczycił.

Aliśći zá mną z morzá wypłynie
Nimphá śliczna / podobna Márynie:
Ná mieyſce żaglow roſpuśćiwſzy włoſy /
Z káſztánowey koſy.
Te ſkoro Kupido záyźrzał okiem /
Przylećiał ku niey ſkwápliwym ſkokiem:
A z iey wárkoczá ćięćiwe vkręcił /
Aby mię záſmęćił.
Jákoż latáiąc / ták moie Nawe
Vſtrzeláło Dźiecko niełáſkáwe:
Ze mi z okrętem towáry obfite
Wźięto zá przemyte.
Przetoż ták długo w Cyprze ſię báwię /
Mniemáiąc że ſtráte wzad wypráwię:
Wſkoramli niewiem / wſzák iákie ná myćie /
Práwo / wſzyſcy wiećie.

Dwudźieſty Siodmy Philoret.

oczy swawolne

OCzy przyiemne / ále nieſpokoyne /
Hániebną z ſercem mym ſtoczywſzy woynę:
Plác otrzymáły / nie dźiw / gdyż oboie
Ná iedno ſerce náćieráły moie.
Do tego zdrádą / pod płaſzczem przymierza /
Gdy ſię táiemnic oczom ſerce zwierza:
Oſtrą żártkośćią wzrok záhártowány /
Nieſpodźiewáne zádał ſercu rány.
Z tąd tryumphuiąc / pátrzáią weſoło
Oczy / koroną otoczywſzy czoło:
A káydánámi ſerce ſkrępowáne /
Jdźie ná ſrogą niewolą ſkazáne.

Tákowych

Tákowych dźielow oczy dokázuią/
Gdy sie z fromoty wrodzoney wyzuią:
Ták nie ináczey/wolność ſerce tráci/
Ktore ſie z okiem nieprzyſtoynym zbráci.

Dwudźieſty Oſmy Iouian.

Szczery przyiaciel

WJem ia Petrolino/że w twym pięknym ćiele/
Vlubuie grzecznych Miłośnikow wiele:
Wßytek świát kochać ſie w tobie/
Nie ma zá hánbe ſobie.
Trzymam też zápewne/z ták ludnego groná/
Że w iednym kozyſta/myśl twoiá pießczona:
Ktoremu byleś miáłá/
A tyśiąc ſercbyś dáłá.
Przećie y ia chociaß Zalotnik niecudny/
Tylko żem Przyiaciel wierny/nie obłudny:
Niech w poczet twych wybrány
Sług/bede zápiſány.
Inßy twa wdźięcznośćia zaloty ſwe ſłodzą/
Drudzy twe ſieroca ſławe zelżyć godzą:
Niektorym vmyſł płochy/
Ku tobie ſtroi fochy.
Ale mnie do ćiebie nie ták krew wwodźi/
Ktora ſie ná twarzy ßláchetney twey młodźi:
Nie zápał twego licá
Cheći me ták podnieca.
Jáko oczy ſkromne/á przećie dotkliwe/
Także obyczáie dworne/y wſtydliwe:
Serce mi wyrywáią/
A tobie oddawáią.

Przetoż

Przetoż nie do czásu / ále by ná wieki
Mogło bydź / chćiałem ćie przyiąć do opieki:
A w káżdym złym trefunku /
Dodáwáć ći rátunku.
Lecz że ty od moich życzliwośći stroniß /
A miásto istotnych obietnic wiátr goniß:
Nie mnie w tym będźieß krzywá /
Lecz sobie / pokiś żywá.
Ja żem chćiał bydź twoim Przyiaćielem wßedźie /
Ten wierß niepochybnym świádkiem mi niech będźie:
Jeśli maß máło ná tym /
Dobrą noc mieway zátym.

Dwudźiesty Dźiewiąty Timos.

Laus Leopoli

W Dźieczny Zephirze / lecąc śrzodkiem Vkráiny /
Nie zápomniy odemnie pozdrowić Máryny:
Nie zápomniy łágodnym ßeptem twego duchá
Te piosnke iey záśpiewáć / ćichuchno do vchá.
A tákeś bárzo sobie / moie Dźiewcze lube /
Vmiliłá w odległych kráiách kąty grube?
Ze też do Leonowych budynkow przezacnych /
Bynamniey w sobie tesknic nie czuieß niesmácznych.
Jzaß niewieß? że Alkierz z okienkiem przychylnym /
Z ktoregoś ty strzeláłá ná mie okiem pilnym:
Ktorym do ćiebie moie zálatáły chęći /
Vstáwicznie sie z twoiey niebytnośći smęći.
Dla ćiebie ogrodeczká mego buyne źiołá
Frásobliwe nád zwyczay / pomarßczyły czołá:
Do ćiebie z Liliámi / Fijołki steskniły /
Drzewá niedonoßone płody poroniły.

Lwow

Heyże

Heyże kochána Dźiewko / pokaż nam swe czoło /
Ná ktorego ozdoby / iuż nie tylko śioło:
Ale y Korolánska stolicá dwuygrodna /
Záwße sie zápátrować / nie záwße iest godna.
Pátrzay iáko cie z chećia wygladáią wieże /
Jáko Lew / ktory Miástá z wysokości strzeże:
Vpátruiąc przyiázdu twego / nieuśpiony
Obráca vstáwicznie wzrok ná wßytkie strony.
Pokwápże tedy do nas / niezwyklym pośpiechem /
Kedy cie trefne żárty / z krotofilnym śmiechem:
Zabáwy pokoiowe / przechadzki pomierne /
A Pánienskie czekáią Kompánie wierne.
Tu Roskoß co przednieyße złożylá swe zbiory /
Tu Cytherea wßytkie przeniosłá Amory:
Tu Kupidowie z oczu Dźiewicych sie śmiią /
Tu ná vdátnych wárgách strzały swe hecuią.
Tu sie iáko do gniazdá wßelkich pociech złata /
Cokolwiek iest lubości vcießnego świátá:
Tu wßytko iest / co tylko máią Ruskie kráie /
Oprocz / że ciebie sámey iedney nie dostáie.

Trzydźiesty Hiácynt.

Nie iuż słońce promienie złotowłose toni /
Kiedy sie czarney chmury żáloba zásłoni:
Owßem po niebie toczy / tym iáśnieyße kolo /
Gdy mu opłocze burza niepogodna czoło.
Ani zorza w ciemnościách ostátnie iuż tonie /
Kiedy w wieczornym mroku zánurzy swe skronie:
Ale tym bielßa świátu pokázuie ßyie /
Im ią nadłużey w nocney kąpieli wymyie.

Nie przeto moy Kupido / pozbedźie swych chęci /
Że go przeciwne szczeście srogim wichrem kreci:
Nie dla tego pochodnia w reku iego zgáśnie /
Jże ia wrog zawisny chce zátlumić własnie.
Jáko wagiel skropiony woda / bárziey párzy /
Jáko wiátr rozdymáiąc ogień / lepiey żarzy:
Ták miłość moiá wiekśze wypuszcza płomienie /
Skoro ná nie Fortuná przeciwnością wienie.
Rzeká zátámowána wody nie pozbywa /
Lecz sowitą powodźią nátychmiast oplywa:
Im kto wpoprzek drzewo Pálmowe w dol tłumi /
Tym prędzey swe gáleźie w zgore podnieść umi.
A ia ná znák miłości moiey nieodmienny /
Postáwie nád potokiem srebrnym slup kámienny:
Ná ktorego wierzchołku / będą wespół ryte
Dwie sercá / iedną włocznią miłości przebite.

Trzydźiesty Pierwszy Leondáry.

WJdźiałem swymi oczymá dowodnie /
Gdy nieostrożnie Kupido pochodnie
W reku trzymáiąc / łuk y skrzydłá obie
Zápalił sobie.
Jam sie ztádował wielce tey nowinie /
Rozumieiąc to o złym Kupidynie /
Że mie nie spali wiecey / ni vgoni /
Zbywszy swych broni.
Lecz prożno / bowiem on Bożeczek leki /
Wziął Hálinine ná skrzydłá powieki:
Że brwi okrągłych / rogi zrobił krzywe /
Z włosow cieciwe.

Ja gdym

Niedbálám ia ná wyſokie Paniece ſtany /
Nie dálám wprzod ná doſtátnie / y wielkie Pány:
Nie pátrzálám ná Purpury / áni Biſiory /
Fráßká v mnie byly ßáty /
Zlotogłowy / y Bláwaty:
Zánicem ia poczytálá bogáte zbiory.
Náoſtátek / co pleć biała márnie vwodźi /
Nie korzyſtálám w lubośći pießczoney młodźi:
Nie ſtárálám ſie o złoto / y nowe ſtroie.
Tobiem ſie tylko myślilá
Vpodobáć / tobiem żyłá:
Chcąc co dźień lepiey zárobić ná láſke twoie.
Prawdá / częſto dawaleś mi ſłoweczká cudne /
Pokrywáiąc ſłodką mową ſerce obłudne:
Jam vfálá / zwierzątecżkiem będąc vłomnym /
A czynilám głośne śluby /
Żem ia tobie / ty mnie luby:
Nie rozumieiąc / żeś ſie miał ſtáć wiárołomnym.
Ale widzę / nie pomogły moie ſtáránia /
Ani życzliwe vkłony / áni wzdychánia:
Bárźiey ći ſie ſpodobálá inßa niebożę.
Ktora mi nie zrowna w rodźie /
Ani w vdátney vrodźie:
Ani w domowych doſtátkách zdołáć mi może.
Źle mi nágradzaß me chęći niebáczny Pánie /
Zá vſługi / oddáieß mi cięßkie karánie:
Ale y tobie Zmienniku twymże przykładem
Pomſty pokárney wyroki /
Nieuchronne / bez odwłoki:
Zgubę zá zdrádę gotuią z wiecznym vpadem.

Osma Iolaris.

Nieszczęśliwa godzina była /
W ktorąm cię Pani Matko ma opuściła:
Skoszrowałam omylnego Przyiaciela /
Nie tákem ia rozumiała:
Nie tegom się spodziewała Wesela.
Kedy teraz słowká łágodne:
Kedy teraz obietnice wiáry niegodne:
W niwecz poszły / ach niestety / iáko dym prawie:
A ia nieszczesna v wszytkich /
Zostálam w obmowkách brzydkich / R sławie.
Wszyscy się mi vragáią /
Matki mieną przykład swoim Corecżkom dáią:
Coż mam czynic: trudno tákiey wetować szkody.
Przeto ia záżyię świátá /
Poki mi nie wezmą latá Vrody.

Dziewiąta Procesiná.

OGrodzie / ogrodzie vlubiony /
Kwiatkámi rożlicznymi nátkniony:
Ciebie piękna Lubomiłá
Rękámi swemi sadziłá.
Dla ciebie Wiosná idzie zuchwała /
Dla ciebie słońce cały dzień pała:
Tobie Zephir wiátry grzeie /
Tobie Hesper rosę leie.
Ty Nimphy / z nimi kwietne Boginie
Zá Goście máss / y zá Gospodynie:
Ciebie Pállas / y Páphyia /
Osoba swoią nie mija.

Cokolwiek

Cokolwiek przedniey Rossáńskiey Młodźi
Może bydź / ćießyć śie z toba chodźi:
Ciebie Pánny / choć śie wstydzą /
Czesto bárzo rády widzą.
Ty w sobie wßytkich Dziewek pießczoty
Zámykaß / ty Młodzieńskie zaloty
W miekkie Rymy vwinione /
Przez brzmiącą głośiß bárdone.
Ty pieśni / w dźień przeymnieß Dziewicze /
Ty przez noc / śkárgi słyßyß Słowicze;
Ty w oczách rożne śmáki /
A zapách maß wielorákí.
Ogrodźie chlubo moiá / z ták wielá
Twych kwiatkow / vżycz mi tyle źielá:
Zebym Wianeczek vwiłá /
A milego nim poczćiłá.
Nie wezmie wieńcá tego nikt iny /
Tylko moy namileyßy iedyny /
Ktorego z námi dwie lećie /
Nie dostáie ná tym świećie.
Ty w martwym odpoczywaß grobie /
Ja przećie kwiatki moße tobie:
Przyimiże Wieniec Rożány /
Odemnie moy vkochány.
A iáko Roże śą odmienne /
Vłomne / ślábe / iednodźienne:
Jáko niehámowna rzeká /
Do morzá cwálem vćieka:
Ták przedko wiek náß krotki vpływa /
Ták co dźień żywotá nam vbywa:
Że áni godźiny wiemy /
Kiedy śie w proch rozßypiemy.

Dźieśiąta Bohymnia.

Patrzay / iák ogniem niebieſkim dotknione /
Przemyáią ſie śniegi w rzeki wrone:
Kedy po lodźie woz przeiechał brzegi /
Náládowáne pływáią Komiegi.
Dąbrową nocney nápoiona roſy /
Ogołocone z drzew rozwyia włoſy:
Słowik w ſelinách / gdy zorzá záktwita /
Gárdleczkiem ránym młodą Wioſnę wita.
Już y Zezulá w głośnym gáiu huka /
Z rádości ſkorá ná drzewách ſie puka:
Sáme fiiołki głowy wynarzáią
Z ziemie / á ná dni piękne pogląddáią.
A ktoż podobny do martwych kámieni:
Kłopotow w piękną rádość nie odmieni:
Zwłaſzcza tey chwili / gdy ſáme godźiny
Niosą wdźięcznego weſela przyczyny.
A ták przybyway co prędzey / moy luby /
Bowiem dla ciebie ſámego / me śluby
Chowam gotowe / oprocz ciebie záśie
Nie mam weſela / w náweſelßym czáśie.

Iedenaſta Mugilindá.

Sercu ſmutnemu / ktore mie cießko boli /
Z płáczem żáloſnym / záśpiewam w tey niewoli:
W ktorey ia fráſobliwa
Bede trwáć / pokim żywa:
Gdyżem ná nie nießczęśliwa ślubowálá.

Fortuno

Fortuno moiá! cożem ći przewinilá?
Żeś mie kłopotu wiecznego nábáwilá?
Nieſtetyż ten mie dżierży /
Ktory ma duße mierzy /
W ktorym ia iáko żywá nie korzyſtálá.
O iáko wiele zewßąd kwitnącey Młodżi /
Pátrzáiąc z żalem ná mnie / z dáleká chodżi:
Przecie mnie / z ták ich wielá /
Nie dano Przyiaćielá.
Dla tego też ieſtem v nich w pogárdzeniu.
Wierzże / że te Bog przepuśćił ná mnie plage /
Zá ma nießczyrość / y nieludzką zniewage:
Żem mnieyßych pogardzálá /
Niektorych brákowálá.
Vſnosć maiąc w doſtátku / y w dobrym mieniu.
Á przeto teraz doſtálám Przyiaćielá /
W ktorym vćiechy nie mam / áni weſela:
Z ktorym ia młode látá
Ach tyram / á v świátá
Potym hánbe ziednam ſobie / iáko wierze.
Szczęśliwe inße / ktore zá Oblubieńcow
Podobnych ſobie obieráią Młodżieńcow:
Bo w tákim bywa ſtanie
Lubieżne pomießkánie /
Kiedy rowny / ſwą rownią / w Małżenſtwo bierze.

Dwánaſta Izábellá.

Nad zloto przyiaćel

POwiedz ſerce me / Wßákeś nie nieme:
W ktorym kochaß nabárźiey doczeſnym ſtworzeniu.
Czy w pyßnych ſtroiách / Czyli w Pokoiách
Páńſkich: czyli w bánkietách / y w dobrym mieniu.

Bowiem żadnego / Setcá tákiego
Nie máß w swiecie / ktoreby żyło bez lubośći.
Káżde ná pieczy / Ma pewne rzeczy:
Do ktorych osobliwiey skłánia swe miłośći.
Jnßym kleynoty / R krußeć złoty:
Tákże Perły lákomym ogniem checi grzeią.
Drudzy w bláwatách / R ßumnych ßátách:
Wßytke swa pokłádáią vfnośc z nádźieią.
Ale mnie żadze / Nie ná pieniądze:
Ani też ná bogáte zápaláią zbiory.
Ránaki owe / Dyámentowe:
Nie zwabią mie / ni miekko zrobione bisiory.
Zgołá nikt inny / Tylko ty iedyny
Przyiaćiel / w wielkim v mnie ieſt vpodobániu.
Nád skárby mnogie / Kámienie drogie:
Tyśiąc kroć wiecey w iego korzyſtam kochániu.
Temu ia cáło / R mnie / y ciáło:
Chetnie do dobrowolney podáie niewoli.
On też w tey mierze / Jáko ia wierze:
R żyć / y vmrzec ze mną / ochotnie pozwoli.

Trzynaſta Spirinzyná.

WSzytkie Pieśni / wßytkie Chory /
Vrode Liliodory:
Wybornymi náder głosy
Wyſławiaycie / pod niebiosy.
Ktorey gládkośći porownáć nie może
Jutrzenká / chociaß z vſt ogniſte Roże
Rzucá po niebie / chociaß náſwa koſe
Co dźień wylewa krzyßtalowa roſe.

Sáme trzy śiostry Chárity/
Wieniec z Bárwinku vwity:
Wziąwszy sie społem zá dłonie/
Kłádą ná iey krasne skronie.
Przed nią Jukundá/ z trefną Argenidą/
Zá nią służebne Pokoiowe idą/
W iey dolnym dostáć mieyscá Fraucymerze
Ledwie sie zdáło/ przechwálney Wenerze.
Do niey Amor skrzydłobiały/
Z łuku nie wypuszcza strzały:
Ale przystąpiwszy z bliská/
Fijołki pod nogi ćiska.
Tákże Páphia nie tyka iey twarzy
Swoią pochodnią/ lecz ieśli sie zdárzy:
Ze ią obaczy/ ogniow swych przygasza/
A żywych iskier/ z iey oczu vprasza.
Jáko z iey lubego czołá/
Rádość wynika wesoła:
Jáko z warg szkárłatnych roie/
Vćiechá wypuszcza swoie.
Trudno wymowić/ w iey iednym poyźrzeniu/
Wszytká sie miłość/ wydáie w płomieniu:
Gdziekolwiek záśie náwroći weyźrzenie/
Przenika skáły/ porusza kámienie.
A ty Rozymundźie młody/
Ogniem przedźiwney vrody:
Tylko pierwszy raz dotkniony/
Wszytek gorasz rospalony.
Ale nie zgoryß/ bowiem to ognisko
Tylko ochładza/ ktory przy nim blisko
Stoi/ á kto zás pátrzy nań z dáleká/
Bárziey mu szkodźi/ srodzey mu dopieka.
Ktoż gládkośći nie hołduie?
Kogoż oná nie zwoiuie?

gładkosc

Jey

Jey Jupiter władogromy/
Jey służył Wulkánus chromy.
Nie dla Zeleny/ lecz dla iey vrody
Vpádły pyßne Jlliáckie Grody:
Syn Tárquiniego korone vtrácił/
Hetman Rutulski/ gárdłem ią oplácił.
Jey dáie ruskie vkłony
Mądry syn/ możney Látony:
Dla niey/ z Pánskich Máiestatow/
Jdą do podłych wárßtátow.
Krolowie wielcy/ możni Boiownicy/
Kto sie prostakiem/ kto sie mądrym liczy:
Náwet nabożny człowiek/ choć sie wzbránia/
Jeśli nie serce/ oczy ku niey skłáma.
Przetoż wßytkie głośne Chory/
Vrode Liliodory:
Rzápały w sercu nowe/
Spiewaycie Rozymundowe.

Czternasta Drusillá.

TObie iedyny/ sercá moiego Pánie/
Wßytko oddáie/ duße moiey kochánie:
Przy tym cokolwiek chęći w sobie czuie/
Tobie sámemu zupełnie ofiáruie.
Wprawdźieć długom sie ná to rozmyślálá/
Bym cie pámiętnym znácznym dárowálá:
Ale nie mogłám drożßego nád śiebie
Ználeść kleynotu/ Namilßy dla ciebie.
Nie dźiwuyże sie/ żem tobie bez stromu/
Wßytek wydálá dostátek moy z domu:
Jeśli popádłám przez to iáka winę:
Tyś mi powodem/ tyś mi dał przyczynę.

Bowiem

Bowiem gdyś ná mnie oczy twe obrácał/
Wstyd mie skrzydłámi nátychmiast otaczał:
Luboś mie witał/ luboś mi sie kłániał/
Wstyd mie przed tobą Pánieński zásłániał.
Záwsze też Amor twoy odemnie stronił/
Poki mie przed nim/ wstyd wrodzony bronił:
Nie długo iednák/ iákoś mu dorádził/
Twoy sie Kupido z moim wstydem zwádził.
Porwie sie Amor, do zwyczáyney broni/
Wstyd sie puklerzem rumiánym zásłoni:
Lecz gdy ten z łuku/ bez przestánku ßyie/
A ten z boiáźni/ zá tarcza sie kryie.
W serce mi z twarzy/ moy wstyd przelekniony
Vćiekł/ Kupido zá nim záiątrzony
Wpadßy/ támże go bezbronnego pożył/
Sam w sercu sobie gospode założył.
Od tego czásu zgolá/ sámá swoią
Nie iestem/ áni chce bydź tylko twoią:
A ták v ćiebie/ ábo Służebnicą/
Abo niechay iuż/ bede Niewolnicą.

Piętnasta Márellá.

VKochane dźiatki/ Te rożane kwiatki/ Zrywaycie nim mina:
Jáko iednodźienne Roże/ ták odmienne/ Látá wáße gina.
Nadobne Dźieweczki/ Młode fijoleczki/ Szczypcie tymi czásy:
Bo w iedney godźinie/ Wiele im vpłynie/ Jáko y wam krásy.
Vćießne Lwowiánki/ Składaycie rowniánki/ Z rozmárynu źielá:
Rozmáryn opada/ Sam/ ktora odkłáda/ Tráci przyiaćielá.
Weseli Młodźieńcy/ Otaczaycie wieńcy/ Skromie swe pozorne:
Poki wam vćiechy/ Zaloty y śmiechy/ Przystáią wydworne.
Prawdá rzeczywistá/ Że narod do listá/ Ludzki iest podobny:
Bo iáko list śnádnie/ Ták y człowiek pádnie/ Chociayże nadobny.

O lubieżna Młodźi / Colikolwiek rodźi Swiát gwoli człowieku:
Zażyway rostropnie / A pátrzay ná stopnie Ostátniego wieku.

Szesnasta Tertullia.

KAmieńby był nie człowiek / twárdszy niż opoká /
Ktoryby z twego oká
Vderzywszy w nie bystrym z nienagłá weyźrzeniem /
Jákoby w stal krzemieniem.
Nie mogł ogniá wykrzeszáć / y nátychmiast ciebie
Ta podniátá rospalić / pospołu y siebie:
Jam nie kámień / áni też nieużyta skálá /
Ani duszá bez ciálá.
Ponieważ przyłożywszy ku twoiemu oku /
Troche miłego wzroku.
Jáko świecá cáłuiąc świece / ogień krádnie /
Ták y ia zágorzálám od ciebie ſkrádnie:
A ty czemu zápalow / ktorymi mie pſuieſz /
Aby nammy nie czuieſz:
Dármo w sobie płomienie zobopolne dusiſz /
A ty palić ſie musiſz.
Abowiem rozżarzony ogień moy przez miáry /
W serce twoie oźiębłe / zápuści pożáry:
Ktore wzdychánia moie ták bárzo rozdmuchną /
Że obá ognie / iednym płomieniem wybuchną.

Siedmnasta Rozália.

IVż to dźieśiata Wiosná kwiatki rodźi /
Jáko krwią Greckiey / y Troiánskiey Młodźi:
Dla Helenineý niezwykłey vrody /
Oblewáią ſie Illiáckie Grody.

Już

Już poległ Hektor / Rycerz znákomity /
Tákże Párroklus / iuż dawno zábity:
Leży Achilles / máż nieprzeplácony /
A wiele inßych / z tey / y z owey ſtrony.
O nierozumnych ludźi wśćiekłe gminy /
Długoż bedźiećie ginąć / krom ſwey winy?
Jeśliśćie báczni / do Heleny śpießćie /
One ná ßáblách / y grotách rozmieśćie.
Oná to winná / onáć to zgrzeßyłá /
Kiedy Małżeńſkiey wiáry odſtąpiłá:
A lubiłá bárźiey Krolewiczá /
Młodego / piękney twarzy Priámiczá.
Winien y Párys / że po cudzą żonę
Pośpießył byſtrym mozem / y zwiodł onę:
Cześćią vbiorem Sármáckim / y ſkokiem /
Cześćią namową / y zalotnym okiem.
Winná y Wenus / że zá owoc złoty /
Dárowáłá mu nie ſwoie pießczoty:
Winien świát wßytek / że ſie iedną ßczyćił
Helena / ktorey káżdy ſobie życzył.
Że tedy wßytkim co pięknego miło /
Day żeby Helen wiecey ſie rodźiło:
Bowiem vſtáną prędko krwáwe boie /
Gdy káżdy bedźie miał Helenę ſwoie.
Teraz że Troiá ſławna poßłá w Rumy /
Że iey świát wßytek śpiewa ſmutne Dumy:
Ná Porphirowym pod Jdą filarze /
Niech kto wyryie tych wierßow dwie parze.
Nie ogień / áni Dánáyſkie pożary
Znißczyły Troią / y Jllion ſtáry:
Ale Heleną przyiemnośćią ſwoią /
Wßytkie Troiány ſpalilá / y z Troią.

Ośmnasta Petroliná.

Ogień ten ná twarzy ślicznéy zápalony/
Z miástá Báltyckiego w kráie zániesiony
Ruskie/ Bystrym weyźrzeniem/
Bárźiey mźli płomieniem
Sercá człowiecze/ Okrutnie pieczę.
Nie zacnieyßy w Tátárskich Száráiách śię błyska/
Gdy z oczu Soltanek gládkich iskry ćiska
Ná chćiwe Turkomány/
Ktorych chuć ná przemiány
W wielkiey boiáźni/ Miłośćią drażni.
Mnieyßa Párys wydárł Spártáńczykom głownie/
Mnieyßa w Rzym przyniosły Sábinki nierownie:
Ledwie táka świát środze
Gorzał/ gdy Pháeton wodze
Woźnikom sprzecznym/ Puścił słonecznym.
Godźieneś ty ogniu/ nie podle wárstáty/
Ale náiáśnieyßę/ palić Máiestaty:
Godźieneś przednie Throny/
Berłá/ Jábłká/ Korony/
Swoim zápałem/ Topić záhałem.
Lecz że pominawßy Krolewskie Pokoie/
Bięß twym promieniem w mskie me podwoie:
Spráwą mie przemieniß tą/
W Sálámándrę ognistą.
Że w ogniu własnie/ Żyć bede ſtráßnie.
Ráczey tedy ogniu te Pułnocne strony
Oświecay/ y zimne zágrzeway Triony:
Bo tobie sámo zgołá/
Serce me nie wydoła:
Dla ćiebie cáły
Ten świát ieſt máły.

Dźiewię-

Dźiewiętnasta Pulcherya.

Łoźnica.

JUż Titán konie w Oceánie poi /
Już mu pochodnia dźienna z rąk wypádłá:
Już pozna zorzá nád Celtámi stoi/
A twarz rumiána troßeczke iey zbládłá:
Już pare / ktora umie tylko dwoi /
Ziednoczy wezel Małżeńskiego ſtadłá.
Niechayże v ták lubego podwoiá
Cichuchno śpiewa / Rálliope moiá.
Vćießne duße / zacni Oblubieńcy /
Ktoż ták koßtownie vſtał wam łoźnice?
Z wierzchu wonnymi ozdobiona wieńcy /
Kunßtow málárſkich wydáie tablice:
We wnątrz z świecámi białemi Młodźieńcy
Prowádzą do niey z Muzyką Dźiewice.
Zewßąd ozdoby przednie ią okryły /
Zewßąd kwiateczki białe ią vpſtrzyły.
Jednák te Roże po źiemi rozłane /
Nie ſą w Ogrodźie vßczknione Diony:
A te ßpalery złotem przetykáne
Nie ſą robotą Krolowey z Ankony:
Tákże iárzecym woſkiem knoty zlane /
Nie topi ogień z Páphu przyniesiony.
Ale ozdobá wßytká tey Łoźnice
Jeſt Páńſkim dźielem / niebieſkiey práwice.
Oto Jdálſka Bogini ią mija /
Miáſto niey Miłość / z Empiru przychodźi:
Przed nią Cyprzyczyk chybkie ſkrzydłá zwija /
A łuk ſerdeczny ná ſtrone odwodźi /
Do niey z Fortuną młodźiuchna Grácya /
Tyśiąc roſkoßy zá rękę przywodźi.
A gwiazdy świetne roſpaliwßy lice /
Płomień ná ślubne z oczu mieczą świce.

Ponieważ tedy niebá wám przychylne /
Do tego stanu / ktory Bog vstáwił:
Te mieycie wroßki odemnie nie mylne /
Że was do koncá bedźie błogosłáwił:
On sam nád wámi oko máiąc pilne /
Pomnoży łask swych / ktorych was nábáwił.
Bowiem tym stanem Bog sie opiekuie /
Ktory do iego woli sie stosuie.
Jáko dwie Pálmie w Jdumskm ogrodźie /
Kiedy sie wzrostem iednostaynym zgodzą:
Głową tykáią niebá / á ná spodźie
W bystrym strumieniu Jordanowym brodzą:
Wßytkie zazdroßczą drzewá ich vrodźie /
A ony owoc co rok smáczny rodzą.
Ták też dwie dußy wáße w iednym ćiele
Wydádzą kwiátow / y owocow wiele.

Dwudźiesta Hálcyldis.

MAdrość iest nád mądrościámi /
Widźieć śmiertelną zá námi
Pogonią / ktora wyroki
Miece ná świát bez odwloki.
Jáko z pedem ná dol wáli
Miátr skále / ktorą obáli:
Ták sie náße przerywaią
Látá / kiedy koniec máią.
Jáko z ćiećiwy wypada
Strzałá / á wicher nią włada:
Ták nas / ták náße nádźieie /
Smierć wespol z prochem rozwieie.

A kto

A ktoś się rozbráći z świátem /
Wszytkie iego sprawy za tem
W niepámięći ponurzone /
Ludźiom nie będą wspomnione.
Właśnie iáko kiedy morze /
Okręt wielkim gwałtem porze:
Skoro wiedźie / by znáku /
Nie znáć iego namniey śláku.
Márność iest nád márnościámi
Swiát ten / z swoimi pompámi:
A przecie ludźi ták wiele /
Każe nań hárdźie / y śmiele.

INSTYTUT OSSOLIŃSKIEGO

OPRAWĘ WYKONANO
w prac. introl.-konserwat.
Biblioteki „Ossolineum"
Data 28.2.76 podpis Krajchdr

6388
26